VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 107)**

z dnia 9 maja 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 107)

9 maja 2013 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, i **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o realizacji ustawy o funduszach promocji produktów rolno-spożywczych oraz innych działaniach promocyjnych,

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie możliwych programów wsparcia i promocji rozwoju uprawy lnu i konopi włóknistych,

– informację Ministrów: Gospodarki oraz Spraw Zagranicznych o działaniach promocyjnych i informacyjnych oraz o wsparciu polskich eksporterów i importerów produktów rolno-spożywczych przez ambasady.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zofia Szalczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Joanna Skoczek** dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **Grzegorz Gawin** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Ekonomicznej MSZ, **Agnieszka Buła-Kopańska** dyrektor Departamentu Instrumentów Wsparcia Ministerstwa Gospodarki, **Tomasz Ostaszewicz** dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Dwustronnej MG, **Jacek Kalbarczyk** główny specjalista w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, Andrzej Hałasiewicz ekspert w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, **Piotr Kondraciuk** dyrektor Biura Promocji Żywności Agencji Rynku Rolnego, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" wraz ze współpracownikami, **Witold Choiński** prezes Związku Polskie Mięso, **Andrzej Sieradzki** przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj wraz ze współpracownikami, **Marek Radwański** prezes Zarządu Polskiej Izby Lnu i Konopi, **Krzysztof Banach** wiceprezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka wraz ze współpracownikami, **Zdzisław Woźniak** wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego, **Grzegorz Spychalski** dyrektor Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, **Roman Luchowski** prezes Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej, **Zbigniew Górski** członek zarządu Lubelskiej Izby Rolniczej, **Piotr Kuranc** kierownik Biura Oddziału Zamiejscowego LIR w Zamościu, **Beata Trzcińska** pracownik Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz stały doradca Komisji dr inż. **Karol Krajewski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Agnieszka Jasińska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Rozpoczynamy posiedzenie Komisji. Porządek dzisiejszych obrad przewiduje następujące punkty. Punkt pierwszy – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o realizacji ustawy o funduszach promocji produktów rolno-spożywczych oraz innych działaniach promocyjnych. Jako punkt drugi rozpatrzymy informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie możliwych programów wsparcia i promocji rozwoju uprawy lnu i konopi a jako punkt trzeci – informację Ministrów: Gospodarki oraz Spraw Zagranicznych o działaniach promocyjnych i informacyjnych oraz o wsparciu polskich eksporterów i importerów produktów rolno-spożywczych przez ambasady.

Mieliśmy rozpatrywać odpowiedź na pytanie, zadane na poprzednim posiedzeniu Komisji – w sprawie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ustalenia współczynnika korygującego do płatności bezpośrednich, przewidzianych w rozporządzeniu nr 73/2009, ale ten punkt przełożymy. W czerwcu będzie rozpatrywana informacja europejska, to będę prosił, żeby to wówczas zostało przedstawione, podczas czerwcowej informacji.

Bardzo proszę o zreferowanie kolejnych punktów. Bardzo proszę, pani minister, o zreferowanie pierwszego i drugiego punktu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Szalczyk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Szczegółową informację o funduszach promocji przedstawiliśmy w dokumencie, skierowanym do Komisji. Pozwolą państwo, że w związku z tym tylko wstępnie omówię to zagadnienie.

Od dnia wejścia w życie ustawy o funduszach promocji na rachunki wszystkich funduszy promocji wpłynęło łącznie 148 mln zł. Płatności te pochodzą od ponad 10 tys. podmiotów. Wydatki funduszów promocji w tym czasie wyniosły ponad 130 mln zł. Ze środków funduszy finansowano udział w targach, wystawach, a także prowadzenie badań rynkowych, dotyczących poszczególnych produktów oraz wspieranie badań naukowych i rozwojowych. Finansowano także szereg kampanii w mediach.

Udzielano również wsparcia finansowego na realizację szkoleń dla producentów i przetwórców. Wspierano także udział krajowych organizacji branżowych w pracach specjalistycznych, stałych i roboczych komitetów organizacji międzynarodowych.

W ramach funkcjonowania Funduszu Promocji Mleka znaczącą część środków przeznaczano na dofinansowanie programu „Szklanka mleka”. W latach 2009-2012 ze środków Funduszu Promocji Mleka na finansowanie tego programu przeznaczono ponad 14 mln zł.

Od początku funkcjonowania mechanizmu Wspólnej Polityki Rolnej o nazwie „Wsparcie działań promocyjnych i informacyjnych na rynkach wybranych produktów rolnych” Komisja Europejska zaakceptowała dwadzieścia jeden wieloletnich programów o charakterze promocyjno-informacyjnym, których całkowity budżet wynosi ponad 62 mln euro, z czego ze środków funduszy promocji udzielono wsparcia w wysokości 54,5 mln zł.

Według stanu na 15 marca 2013 r. wysokość środków, zgromadzonych na kontach wszystkich funduszy promocji, wynosi ponad 29 mln zł.

Oprócz realizacji działań poprzez fundusze promocji ministerstwo rolnictwa prowadzi własne działania promocyjne i przede wszystkim realizuje program promocji żywności „Poznaj Dobrą Żywność”. Obecnie prawo do używania znaku PDŻ posiada ponad sto siedemdziesiąt produktów wytwarzanych przez dziewięćdziesiąt dwie firmy. W ramach promowania znaku PDŻ ministerstwo rolnictwa aktywnie uczestniczy w różnych wydarzeniach wystawienniczo-targowych, m.in. na międzynarodowych targach POLAGRA i na wielu imprezach zagranicznych.

Ministerstwo uczestniczy także w promowaniu i ochronie produktów, które mają oznaczenie żywności wysokiej jakości. Chodzi tu głównie o produkty rolnictwa ekologicznego a także o produkty, oznaczone znakami Chronionych Nazw Pochodzenia, Chronionych Oznaczeń Geograficznych oraz znakiem Gwarantowanych Tradycyjnych Specjalności. Obecnie Polska zarejestrowała trzydzieści sześć produktów w unijnym systemie, co daje nam ósme miejsce wśród wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

W celu kreowania pozytywnego wizerunku polskiej żywności ekologicznej ministerstwo uczestniczy, organizuje i pomaga producentom w uczestnictwie w targach BIOFACH w Norymberdze. Ponadto resort wspiera producentów produktów ekologicznych na takich targach, jak Grüne Woche, Copenhagen Food czy targi w Londynie, w Moskwie oraz w Kolonii.

To może tyle tytułem wprowadzenia do tego punktu. Tak, jak powiedziałam, jest on szczegółowo opisany.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

A drugi punkt?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

O przedstawienie drugiego punktu poproszę panią dyrektor Bogumiłę Kasperowicz.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w MRiRW Bogumiła Kasperowicz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Jeśli chodzi o rynek lnu i konopi włóknistych w Polsce, jak również o programy wsparcia i rozwoju tych upraw, to pragnę poinformować, że pomoc dla tego sektora funkcjonowała od wejścia do UE. Pomoc dla przetwórstwa lnu i konopi jest realizowana w dwuletnich cyklach. Była wypłacana od 2004 r. i w sumie do sezonu 2010-2011 – jeśli chodzi o wsparcie dla długiego włókna lnianego – to wsparcie wyniosło 271 tys. euro. Jeśli chodzi o krótkie włókno lniane, to wsparcie wyniosło 223 tys. euro. Wsparcie dla włókna konopnego wyniosło 283 tys. euro.

Pragnę też powiedzieć o powierzchni upraw, do jakich dopłacano, dlatego że to rzutuje na wiedzę, jaki jest stopień produkcji tych roślin, jak zaawansowana jest uprawa lnu i konopi w Polsce. Było to ostatecznie 1677 hektarów w ciągu sześciu lat – 2,5 tys. ha, jeśli chodzi o włókno lniane i 3,14 tys. ha, jeśli chodzi o włókno konopne.

Uprawy lnu i konopi w Polsce i w UE zajmują bardzo niewielki areał. Polska znajduje się na czwartym miejscu w UE pod względem powierzchni uprawy lnu oraz na szóstym miejscu pod względem powierzchni upraw konopi. Udział Polski w unijnej powierzchni uprawy lnu nie przekracza 1%. Natomiast jeśli chodzi o uprawy konopi, to udział Polski w unijnym areale upraw konopi stanowił od 2 do 12% i wahał się w różnych okresach.

W 2012 r. (takie dane posiadamy) uprawy te zajmowały w Polsce powierzchnię około 576 ha w przypadku konopi i około 600 ha w przypadku lnu. To w zasadzie stanowi łącznie bardzo mały procent powierzchni użytków rolnych. Są to uprawy bardzo znikome i w zasadzie nie są objęte statystykami.

Jeśli chodzi o możliwości wsparcia, bo takie było pytanie Wysokiej Komisji (jakie są możliwości udzielenia wsparcia na rynkach lnu i konopi?) to są one takie same dla wszystkich. Takie same są możliwości wsparcia dla producentów lnu i konopi, jakie mają rolnicy, zajmujący się inną produkcją roślinną. Oznacza to, mówiąc krótko, że producentom przysługuje jednolita płatność obszarowa oraz płatność uzupełniająca. Są też możliwe wszelkiego rodzaju wsparcia w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, począwszy od wsparcia na modernizację gospodarstw rolnych.

Producenci lnu i konopi również mogą korzystać ze wsparcia w ramach programów rolno-środowiskowych, zwiększenia wartości dodanej produkcji rolnej i leśnej oraz, oczywiście, jeśli są takie możliwości, mogą również skorzystać ze wsparcia dla grup producentów rolnych. Jednak pragnę powiedzieć, że wsparcie dla grup producentów rolnych nie jest realizowane, dlatego że mimo zachęcających przepisów, nie ma żadnej grupy producentów, zajmujących się uprawą lnu czy konopi.

Jeśli chodzi o tak podstawową rzecz, jaką jest produkcja nasienna czy też możliwość uprawy lnu czy konopi, to chcę powiedzieć, że w polskim rejestrze Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi znajduje się dziewięć odmian lnu. Trzeba zauważyć, że w tej chwili kilka instytutów zawiązało konsorcjum, które ewentualnie podjęłoby się uaktywnienia (czy też pracuje nad tym), żeby ten rynek uaktywnić. A w zasadzie nie tyle chodzi o uaktywnienie rynku, tylko producentów – rolników, żeby zechcieliby się podjąć takiej uprawy.

Pragnę poinformować, że należałoby zaczerpnąć dużo doświadczeń z takich krajów, jak Francja czy Belgia, gdzie faktycznie powoli ten rynek się odbudowuje. Jednak przede wszystkim główne znaczenie ma to, że produkcja, uprawa, a w zasadzie potem sprzedaż czy wstępne przetwórstwo lnu i konopi w tamtych rejonach znajduje się w rękach grup producentów rolnych.

Jeśli chodzi o wsparcie w ramach przyszłej perspektywy finansowej, to wielokrotnie mówiono (zresztą wczoraj była nawet dyskusja na ten temat), że w zasadzie niewiele się zmieni. Natomiast ten sektor, tak jak w przypadku niszowych sektorów, nie jest wyłączony z ewentualnego wsparcia. Jednak dopiero po zakończeniu prac legislacyjnych, po uzgodnieniu z parlamentem, po ukazaniu się nowych przepisów będziemy mogli mówić o tym, jakie wsparcie będzie ewentualnie przysługiwało producentom. Wtedy się okaże, czy to wsparcie będzie mogło być rozpatrzone w zależności od tego, czy te potrzeby wystąpią, czy też nie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do zadawania pytań i dyskusji na ten temat. Proszę bardzo, kto z pań i panów posłów czy z zaproszonych gości chce zabrać głos?

Bardzo proszę, pan poseł.

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

Poseł Makowski.

Mam takie pytanie, dotyczące wsparcia dla rolników na uprawę lnu i konopi: konkretnie z jakiego programu z PROW 2007-2013 rolnicy mogliby skorzystać albo mieli możliwość skorzystania? Drugie pytanie: czy ministerstwo rolnictwa wsparło rozwój i inicjatywę tworzenia grup producenckich, jeżeli chodzi o tę uprawę?

I trzecie pytanie: czy ministerstwo rolnictwa zaplanowało wsparcie bądź dopłatę do upraw lnu i konopi? Pytam o to, ponieważ jest bardzo duże zainteresowanie uprawą, a także jest tendencja nie dość że do uprawy lnu, ale i do uprawy konopi włóknistej – z myślą o energetyce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, Wysoka Komisjo. Chciałbym się wypowiedzieć w punkcie, dotyczącym promocji, to dobrze się zorientowałem, tak?

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To teraz czy w następnym punkcie?

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Słucham? Chodzi o fundusze promocji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tak, teraz mówimy o promocji.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Chciałem podziękować za materiał, który jakiś czas temu otrzymaliśmy i który w wersji skrótowej prezentowali przedstawiciele ministerstwa…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę mówić bliżej mikrofonu.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Przede wszystkim chciałem podziękować obu tym instytucjom, które były wymienione a więc ministerstwu i Agencji Rynku Rolnego. Także chciałbym podziękować innym resortom, które przedstawiły materiał, dotyczący wspierania działań na poszczególnych rynkach na arenie międzynarodowej w zakresie wspierania aktywności polskich podmiotów gospodarczych z sektora rolniczego.

Warto w tym miejscu podkreślić, że jedną z rzeczy, którą nam się udało zrobić w tym parlamencie, było przyjęcie kilka lat temu ustawy o promocji. Ustawa pozwoliła zgromadzić środki na realizację pewnych zadań a zwłaszcza stworzyła możliwość skorzystania z unijnego mechanizmu wsparcia działań promocyjnych. Pamiętam takie czasy, kiedy dyskutowaliśmy wielokrotnie o tym mechanizmie a jednocześnie zastanawialiśmy się, skąd wziąć pieniądze na wkład własny, żeby można było realizować pewne projekty.

Dzisiaj, o czym powiedziała pani minister, Polska jest jednym z wiodących krajów europejskich w zakresie wykorzystania wspomnianego mechanizmu i sięgania po unijne środki. Tu chwała ministerstwu i ARR, że umiemy z tego korzystać, bo kwota 62 mln euro, do tej pory zakontraktowana czy do tej pory wydana, to jest kwota ogromna. Proszę sobie wyobrazić, o ile mniejsze byłyby nasze działania, nasza aktywność, gdybyśmy nie dysponowali takimi pieniędzmi.

Również 148 mln zł, które do tej pory wpłynęły na konto funduszy promocji, to też kwota niebagatelna. Wszystkie te działania, które były wymienione…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może proszę mówić jeszcze bliżej mikrofonu.

Głos z sali:

Tu nic nie słychać.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Słabo pana słychać.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

…nie tylko mechanizm unijny, ale także działania krajowe, analizy rynkowe, badania, akcje promocyjne w kraju czy wreszcie programy, które fundusze realizują w różnych miejscach bezpośrednio ze swoich środków, bez wsparcia środków europejskich – to wszystko ma niewątpliwie ogromny wpływ na to, o czym dzisiaj mówimy. A także na to, co dzisiaj mówiła także pani minister na sali sejmowej, że zdobywamy nowe rynki a na rynkach już zdobytych umacniamy swoją pozycję. Myślę, że tak będzie dalej.

Nasi producenci żywności, także rolnicy i grupy producenckie, interesują się nowymi rynkami i także tam oczekiwaliby wsparcia. Może niekoniecznie wsparcia od resortu rolnictwa, ale przekazuję taką informację, że jest wiele zapytań, dotyczących możliwości gospodarczego funkcjonowania na tych rynkach – zapytań dotyczących warunków celnych czy warunków fitosanitarnych. To się odbywa. Wydaje mi się, że tu jest też spory zasób informacji, który moglibyśmy przekazywać takim podmiotom.

Oczywiście, działanie „Poznaj Dobrą Żywność” również wpisuje się w katalog działań, które budują dobrą markę polskiej żywności.

Chciałem też powiedzieć o mechanizmie funduszy promocji, bo one są nieraz krytykowane przez różne organizacje, także poprzez organizacje producentów żywności, jako nieefektywny mechanizm. Wydaje mi się, że jest to mechanizm bardzo efektywny. Kiedy przeanalizujemy nasze zachowania, nasze uczestnictwo w najważniejszych imprezach targowych na świecie a praktycznie w większości ważnych imprez bierzemy udział w mniejszym lub większym zakresie to świadczy to o dobrym wykorzystaniu środków. Jeszcze raz gratuluję takiej efektywności.

Bardzo się cieszę, że są działania, które ostatnio podejmuje, podejmowało i będzie podejmować Ministerstwo Gospodarki, myślę tu o branżowym projekcie promocji „Polskie specjalności żywnościowe”, jeśli dobrze wymieniłem nazwę. Bardzo efektywne działanie, dość duże zainteresowanie ze strony podmiotów. Miałem też okazję obserwować naocznie, jak ten program jest realizowany, więc bardzo się cieszę, że to się również wpisuje w katalog promocji polskiej żywności.

Widziałbym tu tylko potrzebę pewnych zmian na przyszłość, dlatego że dzisiaj beneficjentami tych działań mogą być tylko i wyłącznie podmioty, prowadzące działalność gospodarczą. A często zdarza się tak, że te podmioty są zbyt słabe, żeby wziąć udział w większej imprezie a nawet nie są w stanie zorganizować wyjazdu na targi czy na jakąś misję. A przecież ktoś może to robić w ich imieniu, koordynować działania. Często taka organizacja nie spełnia wymagań czy nie może być beneficjentem. Dobrze byłoby, żeby np. jakaś izba gospodarcza, stowarzyszenie czy unia tych podmiotów gospodarczych (mimo, że ona nie prowadzi bezpośredniej działalności gospodarczej czy handlowej, ale reprezentuje te podmioty) żeby ona również mogła być beneficjentem.

Jeżeli mielibyśmy dzisiaj, po kilku latach, podsumować działania promocyjne, to w zasadzie trzeba powiedzieć, że jesteśmy na dobrej drodze. Jeżeli nic się nie stanie (a myślę, że się nic nie stanie, jeżeli chodzi o ustawę o funduszach promocji, bo ona dobrze funkcjonuje) to będziemy mogli w następnych latach również cieszyć się tym, że mamy tak dobre wyniki w zakresie eksportu naszych produktów rolnych i żywnościowych, zarówno produktów świeżych, jak i przetworzonych.

W zasadzie nie zadaję tu pytania, tylko chciałem dokonać pewnej oceny. Cieszę się, że miałem okazję uczestniczyć w tym procesie też jako poseł, który prowadził w imieniu Komisji ustawę o funduszach promocji produktów żywnościowych. Jeszcze raz podkreślę, że jest to jeden z lepszych projektów, jedna z lepszych ustaw, którą nam się udało przyjąć w ostatnim czasie w tym parlamencie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan poseł jeszcze raz, tak?

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

Chciałbym wrócić do poprzedniego punktu, bo nie zwróciłem uwagi, kiedy przeszliśmy do następnego – z tego, co zauważyłem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To jest ten sam punkt.

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

Tak? Aha. Na temat…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Teraz mówimy na temat promocji.

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

Na temat lnu? Promocji?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Mamy teraz dwa punkty – informacja na temat ustawy o funduszach promocji i programy wsparcia lnu. A później będzie mowa o promocji, prowadzonej przez Ministra Gospodarki.

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

To ja chciałem się odnieść do programów wsparcia lnu. To nie teraz?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę?

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

Program wsparcia lnu to nie teraz, tak?

Dyrektor departamentu MRiRW Bogumiła Kasperowicz:

Panie przewodniczący, może ja odpowiem na to pytanie?

Głos z sali:

Teraz, teraz.

Poseł Tomasz Makowski (RP) – spoza składu Komisji:

Teraz, tak? Wszedłem w trakcie i po prostu się zagubiłem.

Może powtórzę: czy są możliwe jakieś programy wsparcia, rewitalizacji tego przemysłu? To bardzo stary przemysł, obecny praktycznie od zawsze na naszych ziemiach. Gleby dobre do uprawy lny znajdują się na terenach województw, które charakteryzują się dużą stopą bezrobocia oraz istnieniem gospodarstw o małym areale. A jak wynika z tego, co wiem, to opłacalność uprawy lnu występuje już przy małym areale i dlatego, jak mi się wydaje, uprawa lnu jest szansą dla małych gospodarstw, których mamy w Polsce ogromną ilość.

Może warto byłoby – wzorem Francji i wzorem innych krajów zachodnich, jak choćby Holandii, Belgii – jednak wprowadzić taki program w Polsce i zacząć promować tę tradycyjną u nas roślinę. Przecież jeszcze przed upadkiem komunizmu, przed przemianami ustrojowymi z 1990 r., w Polsce było około 200 tys. hektarów upraw lnu. W latach 60. (w roku 1965) 120 tys. ludzi pracowało przy lnie. Takie kraje jak Chiny wprowadzały uprawy lnu – rośliny, która wcześniej nie była tam obecna – w ramach walki z bezrobociem. To są uprawy, które wymagają dużego zatrudnienia, to są uprawy, które dają możliwość rentowności już przy małych areałach. Może naprawdę warto wrócić do naszej tradycyjnej rośliny? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan Banach, później pan Olejniczak.

Wiceprezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka Krzysztof Banach:

Panie przewodniczący, panowie posłowie, szanowni państwo. Przede wszystkim chciałem podziękować za zaproszenie i stworzenie okazji, by podsumować funkcjonowanie funduszy promocji.

Jestem producentem mleka, produkuję rocznie dwa miliony litrów mleka. Jestem wiceprezydentem federacji, jak również przewodniczącym funduszu mlecznego.

Chcę powiedzieć, że fundusz mleczny jest to najstarszy fundusz i jego działanie, że tak powiem, miało miejsce w różnych czasach. Jeszcze pamiętam początek, kiedy było 0.02 grosze i kiedy nie wiedzieliśmy, co robić z pieniędzmi. Były dzielone różnie. Najwięcej problemów wynikało z tego, że pieniądze chcieli dzielić ci, którzy nie składają się na fundusz a przede wszystkim chcieli je dzielić przy suto zastawionych i zakrapianych stołach.

W tym miejscu chcę podziękować pani wiceminister, również za podsumowanie, bo rzeczywiście – fundusze spełniają swój cel. Jednak dzieje się tak od tego czasu, kiedy ministrem rolnictwa był pan Marek Sawicki i za to mu dziękuję w imieniu rolników, hodowców i federacji, gdyż przynajmniej w Funduszu Promocji Mleczarstwa jest więcej producentów niż przetwórców. To ci, co płacą, dzielą ten fundusz – i patrzą na ręce i dzielą pieniądze oszczędnie – i są efekty.

Proponuję, żeby nie mieszać przy ustawie. Mamy ostatnio nagonkę na fundusze, bo wszyscy chcieliby uzdrowić polskie rolnictwo, kiedy przejęliby te fundusze. A najlepiej ostatni pomysł – stworzenie funduszu „Fundusze”, żeby się zabawić i pokazać, jak to można działać. No, uzdrowić polskie rolnictwo przez media agresywne. A ja myślę, że kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie i nie tędy wiedzie droga do celu.

Również wszyscy poszkodowani to ci, którzy składają wnioski o milionowe pieniądze i chcą te pieniądze wydać nie tam, gdzie powinny iść – nie na cel długoterminowy, długofalowy, jaki tu przedstawiła pani minister i który to cel mamy opracowany. Tylko na co? Jeżeli ktoś ma trochę rozsądku, to 1 mln zł na jedną imprezę nigdy nie chce wziąć. A takich mamy dużo i potem składają skargi. Nie wiem, czy do komisji rolnictwa, ale wiem, że do komisji senackiej – tak. Było takie spotkanie i przykro mi było słuchać, kiedy to niczym innym komisja senacka się nie zajmowała, tylko funduszem mleczarstwa.

Tak, że proponuję, żeby nie manipulować, zostawić tak, jak to jest. Naprawdę fundusz spełnia swoje statutowe zadania i to widać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Polskiej Izby Lnu i Konopi Marek Radwański:

Marek Radwański, Polska Izba Lnu i Konopi w Poznaniu.

Przeskakujemy z tematu na temat – chciałbym wrócić do tematu promocji i wsparcia przemysłu lniarskiego w Polsce. Na początku chciałem podziękować panom posłom -posłowi Rybakowiczowi i posłowi Makowskiemu – za zainteresowanie się tą tematyką, za interpelację poselską, która też spowodowała tę dyskusję na dzisiejszym posiedzeniu komisji rolnictwa.

Aby mówić o szansach i o lnie, chciałbym w kilku zdaniach wrócić do historii. Tak, jak pan poseł wspomniał, jeszcze niedawno (dwadzieścia czy dwadzieścia parę lat temu) byliśmy trzecią w świecie potęgą w produkcji lnu i w przetwórstwie lnu. Zmiany ekonomiczne, które nastąpiły w latach 90. i grzechy, błędy poprzednich rządów, które zaniedbały, nie dofinansowywały tej dziedziny rolnictwa, ponieważ ona była wówczas bardzo dochodowa spowodowały na początku lat 90. wielką destrukcję przemysłu lniarskiego. Najpierw przemysłu a w ślad za tym – upraw.

Unia Europejska prowadziła już w latach 90. i w latach wcześniejszych wielkie programy wsparcia tej produkcji na wsi, co skutkowało rewelacyjnymi wynikami, osiąganymi przez rolników francuskich i belgijskich w produkcji i przetwórstwie lnu. Dzięki temu do dzisiaj w Francji uprawia się około 70-100 tys. ha lnu a w Belgii – około 17-20 tys. ha. Tamci rolnicy są bardzo dobrze wyposażeni w sprzęt, w obiekty do przetwarzania lnu i to powoduje, że ten przemysł ma się bardzo dobrze na etapie surowcowym czyli na etapie rolniczym.

W latach 90. i w kolejnych w Unii były stosowane dopłaty do uprawy i przetwórstwa lnu i konopi, ale trochę to był strzał…To znaczy nie „trochę" – uważam, że to był mocny strzał w kolano europejskiego przemysłu tekstylnego, kiedy włókno lniane z dopłatami wędrowało do Chin, gdzie subsydiowana produkcja tekstylna spowodowała, że praktycznie przestał istnieć cały lniarski przemysł tekstylny w Europie.

Chlubnym wyjątkiem jest tutaj Polska, bo udało nam się zachować praktycznie cały proces – od szczątkowej w zasadzie na dzień dzisiejszy produkcji rolniczej upraw lnu i konopi, poprzez przetwarzanie go na włókno w roszarniach, poprzez przędzalnie, tkalnie – i zakłady konfekcyjne funkcjonują. Tak, że mamy cały cykl produkcyjny – jedyny taki w przemyśle tekstylnym na naszym terenie. Mamy niezłą tradycję, jak już wspominaliśmy, mamy potencjał intelektualny w postaci Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich w Poznaniu, który jest tu reprezentowany przez pana profesora Spychalskiego. Potrzeba nam tej wędki, o której nasz były prezydent wspominał – wędki w postaci programu wsparcia, ale programu wsparcia zarówno myśli technicznej, myśli naukowej w tym zakresie, jak i inwestycji, które są niezbędne zarówno na poziomie rolnictwa, jak i na poziomie pierwszego przetwórstwa.

W ub. r. przygotowaliśmy program rewitalizacji lnu – nasza Izba, którą mam przyjemność reprezentować, wraz z Instytutem Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu. Ten program, ten pomysł adresujemy do pana ministra rolnictwa z apelem, aby ustanowił wieloletni program wsparcia dla naszej branży, bo przez rządzących, przez polityków, przemysł lekki był często traktowany, można powiedzieć, z bardzo małą atencją albo w ogóle bez należytej atencji. Spowodowało to, jak mówiłem, wielki regres w tym przemyśle.

Musimy pamiętać (chciałbym o to zaapelować do pani minister i do rządzących naszym krajem), że włókno lniane jest naszym jedynym surowcem, który możemy produkować, możemy przetwarzać od surowca, od pola do półki sklepowej. Możemy we wszystkich segmentach produkcji korzystać z tego dobrodziejstwa, które tutaj mamy.

Czym motywuję ten apel? Dzisiaj wydaje się, że w globalnej gospodarce nie ma problemu z kupnem jakiegokolwiek dobra, bo można je kupować w Indiach, w Chinach, w Ameryce – gdziekolwiek. Dwa lata temu, kiedy nastąpiło zachwianie na rynku bawełny – wystarczył jeden rok gorszego urodzaju – Indie wprowadziły embargo na eksport własnej bawełny. Spowodowało to prawie trzykrotny wzrost cen zarówno włókna bawełnianego, jak i produktu.

Wyobraźmy sobie sytuację, ze taka historia może się powtarzać. Populacja zarówno w Indiach, jak i w Chinach rośnie, konsumpcja wewnętrzna rośnie i możemy się w którymś momencie ocknąć, że zabraknie nam materiału, zabraknie nam surowca – no, nie wiem, na jakiekolwiek dobra. Nie możemy wykluczyć różnych sytuacji kryzysowych czy różnych kataklizmów. Dlatego pojawia się apel naszego środowiska.

Rozumiem, że kończy się perspektywa budżetowa 2007-2013 i w zasadzie chyba się nie mylę, że tutaj pieniędzy już nie ma. Natomiast apelujemy, aby przy przygotowywaniu perspektywy 2014-2020 mocno przyjrzeć się tej kwestii i łaskawym okiem spojrzeć na naszą branżę, żebyśmy mogli kreować odrodzenie naszej branży, rewitalizować tę produkcję. A jednym z argumentów „za" jest mniejsza konkurencyjność chińskiego przemysłu tekstylnego. Na dzień dzisiejszy minimalna płaca w przemyśle tekstylnym w Chinach to jest 400 euro miesięcznie czyli praktycznie jest to nasza minimalna płaca. Te nożyce pomiędzy naszymi, europejskimi kosztami a kosztami dalekowschodnimi były bardzo mocno rozwarte jeszcze pięć czy osiem lat temu. One się dziś prawie że zaczynają zwierać. Jest to duża szansa na powrót, już na dalszym etapie, tej produkcji do Europy.

Dlatego tutaj jeszcze raz apeluję, żeby pan minister był kreatorem programu rewitalizacji lnu w Polsce, a my – zarówno nauka polska, jak i polskie przedsiębiorstwa i polscy rolnicy – na pewno się do tego włączymy. I zrobimy tak, jak już kiedyś pozwoliłem sobie o tym powiedzieć: chcielibyśmy, aby na naszym terenie, w naszym kraju można było oglądać len zarówno w fabryce, jak i na polu a nie tylko na jakichś starych fotografiach czy na starych filmach.

Na zakończenie tylko powiem, że ze wszystkich dawnych „demoludów", które w 1990 r. zmieniły ustrój a w 2004 r. wstąpiły do UE, jedynie w Polsce mamy w pełni

zachowany ten cykl produkcji – od pola do półki sklepowej. I tu apel do pana ministra na ręce pani minister – o wsparcie i o pomoc dla naszego przemysłu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. W tej części mam jeszcze zapisanych do głosu trzech uczestników posiedzenia. Kto z państwa jeszcze chce zabrać głos? Dobrze.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Jeszcze ja chcę zabrać głos.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

I pani poseł Masłowska. Dobrze.

Proszę bardzo, pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję. Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Fundusz Promocji Mleka, tak jak to już tutaj wcześniej powiedziano, jest największym funduszem i był też pierwszym funduszem. Wtedy nazywał się Funduszem Promocji Mleczarstwa i to producenci mleka, przetwórcy (głównie spółdzielnie mleczarskie) powołali ten fundusz do życia na początku ubiegłego wieku, żeby promować spożycie mleka. Zarówno ten, jak i tamten fundusz miał przede wszystkim promować spożycie mleka w Polsce wśród dzieci, młodzieży, a także osób dorosłych.

Można powiedzieć, że fundusz spełnił swoje cele w pewnym zakresie, ale nie do końca. Nadal producenci i przetwórcy mleka uważają, że spożycie mleka jest zbyt małe w stosunku do spożycia w innych państwach członkowskich UE i na świecie. Branża również przedstawia opinie, że trzeba dołożyć wszelkich starań, aby środki, które są gromadzone na kontach Funduszu Promocji Mleka, szły przede wszystkim na rozpropagowanie spożycia mleka wśród dzieci, młodzieży i osób dorosłych. Chodzi o to, aby wzrost spożycia mleka w naszym kraju był większy.

Nie tylko przy tym funduszu, ale także przy pozostałych jest ważne, żeby była w nich odpowiednia reprezentacja całej branży. Tu jest tylko czterech przedstawicieli, którzy są wybierani – chyba w tym roku w listopadzie odbędzie się ewentualnie zmiana czy wybór tych osób; przedstawicieli, których deleguje, można powiedzieć, minister czyli przedstawicieli z organizacji producentów i przetwórców. W każdym funduszu jest też po jednym przedstawicielu izb rolniczych.

Też są głosy, przede wszystkim ze strony producentów (i tu się zgadzam z prezydentem Banachem), że nie zawsze środki są wydawane w odpowiedni sposób. Chciałbym jako poseł, jeśli jest taka możliwość, dowiedzieć się dokładnie, na co poszły te pieniądze – jeśli państwo dysponują takimi danymi, Jeśli nie, to prosiłbym o odpowiedź na piśmie, ponieważ wiem, że niektóre organizacje czy fundusze – tak, jak to było powiedziane – nie zawsze wydają środki w sposób, w jaki powinny być wydawane. A te środki powinny służyć przede wszystkim promocji poszczególnych produktów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Senator Chróścikowski.

Przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Miałem nie zabierać głosu, bo już u siebie, na posiedzeniu senackiej Komisji, jakby wszystkie fundusze miałem omawiane. Omawiano po dwa fundusze na każdym spotkaniu i mieliśmy czas na spokojną na rozmowę, każdy miał możliwość wypowiedzenia się – tak samo, jak tu mój przedmówca powiedział o mleku. Myślę, że to była rzetelna, czysta rozmowa, z której wynikało, że trzeba pewne rzeczy zawsze udoskonalać. Co można poprawiać to poprawiać, co trzeba pochwalić to pochwalić. Mówiono też, co należy utrzymać.

Myślę tak: nie bójmy się nigdy słów krytyki, bo od tego jest parlament, żeby miał możliwość ich wysłuchania. Jeśli wynikają z tego jakieś doświadczenia i coś trzeba poprawiać, to myślę, że parlament się temu przysłuchuje i takie uwagi przyjmuje. Dzisiaj też chętnie się przysłuchuję i będę chciał to wykorzystać w pracach czy Sejmu, czy Senatu.

No ale pamiętajmy, że ten fundusz powstawał w bardzo dużych bólach, bo koncepcja rodziła się dość długo, pomysły były różne. W końcu mamy, w końcu fundusz funkcjonuje i wiele organizacji dzięki funduszowi może istnieć. Wiele organizacji dzięki temu funduszowi dzisiaj lepiej funkcjonuje, bo reprezentuje go na zewnątrz i w strukturach UE. I jest w różnych jednostkach, dzięki funduszowi.

Również dzięki funduszowi, jak sami państwo wielokrotnie mówili, można wychodzić z promocją na cały świat. To też jest duże działanie i pozyskiwanie rynków. Przecież wiadomo, że nam wszystkim chodzi o to, żeby pozyskiwać konsumenta i zdobywać rynek, aby eksportem jakby nadrabiać to, co jest możliwe, na zewnątrz, bo przecież bez eksportu Polska nie będzie się rozwijać. I to jest chyba główny cel.

Oceniając krótko działalność tego funduszu można powiedzieć, że się sprawdził, ale to nie znaczy, że nie można się zastanowić nad tym, czy jeszcze czegoś nie udoskonalić. Myślę, że taka dyskusja jest potrzebna i jeśli dzisiaj takie wnioski będą padały to chętnie skorzystam, abyśmy mogli udoskonalać to, co jest. Pamiętajmy, że akurat kadencja tej części się kończy, za chwilę będą nowe nabory. Będą zgłaszane organizacje, które mają możliwość zgłaszania. Pamiętajmy, że też jest weryfikacja nowego działania, czyli można powiedzieć, że jest to jakby etap, podsumowujący efekty czterech lat (czterech, jeśli dobrze pamiętam) działania funduszu.

To jest świetna okazja, żeby jeszcze porozmawiać, co ewentualnie usprawnić, aby już w nowej części następnej kadencji funduszu wypracować lepsze mechanizmy działania, wynikające z doświadczeń a myślę, że doświadczeń jest trochę więcej. Fundusz mleczny jest najstarszym funduszem, wszyscy o tym wiemy, ale myślę, że w każdym funduszu są pewne doświadczenia. Szczególnie pamiętam dyskusje producentów drobiu, którzy mocno sobie tutaj wytykali i pytali – dlaczego jedni, którzy są np. największymi płatnikami składek, mają najwięcej praw do dostępu do środków, a ci, którzy są mali, nie mają wielkiego prawa dostępu do środków.

Czasami są spory, związane z rozdziałem środków i myślę, że warto się zastanowić nad tym, czy ten katalog jest zamknięty, czy katalog powinien być troszkę rozszerzony. Bo tu chyba też warto o tym powiedzieć – czy ma już zostać tak jak jest, że zamknęli się i nie ma możliwości wejścia, czy katalog powinien być jeszcze otwarty? I kto powinien promować -czy te organizacje, czy inne, czy ma być taka formuła, czy inna?

Myślę, że warto na ten temat podyskutować, choć może dzisiaj to byłoby za trudne, żebyśmy w tak szerokim gronie wchodzili w szczegóły. Jednak fundusze też powinny zgłaszać uwagi i propozycje lub samodzielnie zmienić pewne formuły działania, przecież fundusze też mają takie możliwości, żeby pewne rzeczy wspólnie poprawić – tak, aby było lepiej.

Dziękuję bardzo. Myślę, że warto było utworzyć fundusze promocji. Fundusze muszą być bardziej elastyczne a ich przedstawiciele też powinni otwierać się na wsparcie także tych oczekiwań, których nieraz może jest więcej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Króciutko. Proszę państwa, te postulaty, które były tutaj zgłoszone – odnośnie odtworzenia produkcji i przetwórstwa lnu i konopi – są ze wszech miar uzasadnione. Pochodzę z regionu, o rozdrobnionym rolnictwie, gdzie całe wsie w poprzednich latach, do upadku tego przemysłu, odbudowały się na tej produkcji. Właściwie do dzisiaj to, co osiągnięto na tamtym terenie plus mechanizacja, która tam się pojawiła to jest efekt tej produkcji.

Jeśli dzisiaj Niemcy dokonują reindustrializacji, odbudowują swój przemysł (o czym głośno nie mówią, nie chwalą się, ale to robią) to może warto poważnie potraktować właśnie ten przemysł? Potraktować go jako szansę na nowe źródła dochodów na wsi, na wzmocnienie siły ekonomicznej polskich gospodarstw, bo nie mam wątpliwości, że rolnicy, zwłaszcza w moim regionie, na Lubelszczyźnie, potrafią to robić. Tam jest tradycja i gdyby tylko był rynek zbytu, natychmiast nastąpiłoby odtworzenie produkcji.

Tylko mam pytanie, jest to pytanie do pana z Izby, może macie państwo rozeznanie: na ile istnieje rynek zbytu? Bo przemysł lekki, przemysł tekstylny został zniszczony

a z drugiej strony mamy konkurencję lnu z krajów zachodnich – mówiliście tutaj m.in. o Francji. Czy mamy takie odmiany, które byłyby zdolne sprostać konkurencji na rynku światowym? No i trzeba by było mocno się zastanowić nad tym, jak odtworzyć bazę przetwórczą, całą infrastrukturę, bo ona jednak jest chyba zniszczona prawie doszczętnie. Czy istnieje według pana dostateczny rynek zbytu i na ile jest głęboki? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Zgłosił również chęć zabrania głosu pan prezes Andrzej Sieradzki, który reprezentuje Krajową Federację Hodowców Drobiu i Producentów Jaj. Proszę bardzo.

Przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Andrzej Sieradzki:

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie i posłanki. Reprezentuję młodą organizację, istniejącą niespełna dwa lata, ale też i może dlatego jesteśmy najlepiej zorientowani w pionowej informacji, od dołu. Wiemy, jak nasi członkowie odbierają fundusz promocji, bo o nim chciałbym się wypowiedzieć i do tego mnie upoważniono.

Proszę państwa, bardzo proste i wydawałoby się, banalne pytanie: kto z państwa byłby w stanie płacić za coś, co nie przynosi państwu kompletnie niczego a wręcz przeciwnie – tylko i wyłącznie powoduje koszty? Na razie dla producentów drobiu rzeźnego taka właśnie jest składka na Fundusz Promocji Mięsa Drobiowego.

Właściwie od roku producenci indyków, producenci kurzych brojlerów mają poważne problemy finansowe. Płacą na fundusz i pytają mnie o fundusz na spotkaniach. Ostatnio jeżdżę po kraju, byłem w woj. śląskim na spotkaniu z hodowcami, tutaj są dzisiaj ze mną panowie – nowi członkowie federacji z woj. pomorskiego. Byłem w wielu województwach. Proszę państwa, jest problem i trudno mi o nim mówić, bo łatwo jest wylać dziecko z kąpielą a nie o to w tym wszystkim chodzi. Nam też nie o to chodzi, żeby narobić strat. Oczywiście, zgadzamy się bezwzględnie z tym, że są pozytywy działania funduszu, jednak nasz fundusz nie do końca spełnia nasze oczekiwania.

Nie chciałbym tutaj zbyt długo się rozwodzić. Zdarzyło się tak, że w ramach promowania gęsi wylano na brojlera wszelkie pomyje, jakie można było wylać, zamieszczając w artykule treść typu „jak może taki karmiony byle czym i byle jak brojler konkurować z gęsią”.

Zdarzały się też różne inne wpadki. Nasi hodowcy rozdzwonili się do mnie np. w momencie, gdy usłyszeli wypowiedź pani minister Szalczyk na portalu spożywczym, że fundusz promocji mięsa będzie się dokładał do ratowania wizerunku polskiego przemysłu mięsnego. I padały pierwsze, podstawowe pytania: a czy do licha ciężkiego to my, jako hodowcy, stosowaliśmy sól nie tam, gdzie powinno się stosować? Czy to myśmy, do licha ciężkiego, mieszali mięso, którego nie powinno się mieszać? Czy to przez nas, czy to myśmy magazynowali 150 ton mięsa niewiadomego pochodzenia? Nie. I teraz my mamy zapłacić za ratowanie tego wizerunku z naszej kieszeni? Dlaczego? Dlaczego, pytam się?

To są uzasadnione pytania. Tak, jak mówię, nie jesteśmy za tym, żeby wylać dziecko z kąpielą, bo nie o to tutaj chodzi. Natomiast pewne rzeczy w funduszach nam się nie podobają, nie są do końca jasne. I oczekiwalibyśmy przy najbliższych wyborach pewnych korekt i rozwiązań, które by nie powodowały (tak to delikatnie nazwę) niejasności w funkcjonowaniu funduszu, bo nie wszystko jest dla nas, że tak powiem, odkryte.

Proszę państwa, bardzo się cieszę, że uczestniczymy w targach i różnych innych sympozjach. Niedawno pewien hodowca zapytał mnie: zaraz, zaraz, a np. przedstawiciele naszych potentatów przemysłu spożywczego nie jeździli wcześniej na takie sympozja? No, jeździli, jeździli – tylko, że jeździli za swoje pieniądze a nie za nasze pieniądze. Pewne pytania, proszę państwa, padają i m.in. dlatego tutaj dzisiaj jesteśmy, żeby takie pytania zadać. Oczekujemy jasnej i precyzyjnej odpowiedzi.

Proszę państwa, może jeszcze inaczej. Powiem w ten sposób: jesteśmy młodą organizacją, może nie jesteśmy „dopracowani” w pewnych obyczajach, w pewnym postępowaniu. Ale otrzymuję z ministerstwa rolnictwa trzecią z kolei odpowiedź na temat postulatów, jakie zgłaszamy (jakie zgłaszaliśmy jeszcze jako Wojewódzki Związek Hodowców

Drobiu w Opolu dziesięć lat temu) i otrzymujemy bezustannie taką samą odpowiedź. Na przykład odnośnie postulatu, aby wreszcie objąć także drób ustawą o utylizacji, chociażby w przypadku klęsk żywiołowych, otrzymujemy bardzo prostą odpowiedź: „rozporządzenie numer ten i ten nie przewiduje drobiu". Czy to jest odpowiedź? My znamy tę odpowiedź.

Podobnie wnioskujemy od jakiegoś czasu w innej kwestii. Główny Urząd Statystyczny i inne instytucje twierdzą, że o ok. 25% mamy przeinwestowany przemysł mięsny. Prosimy, wnioskujemy o wyhamowanie dopłat do tego typu inwestycji – chociażby ze strony instytucji rządowych w rodzaju ARR czy Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Skoro mamy przeinwestowanie, to dlaczego w dalszym ciągu z kieszeni podatnika wykłada się pieniądze na ten cel? Po co, pytam? Na takie pytanie otrzymujemy odpowiedź – informację, jaką to pomoc rządową hodowcy i inne podmioty mogą otrzymać na rozwijanie swojej produkcji.

Proszę państwa, wracając do meritum sprawy, do Funduszu Promocji Mięsa Drobiowego to rozmawiamy o tym nie pierwszy raz. Rozmawialiśmy też dosyć długo w Senacie, jak tu był uprzejmy zaznaczyć pan przewodniczący Komisji senackiej i zwięźle przedstawiliśmy nasze stanowisko w sprawie Funduszu Promocji Mięsa Drobiowego.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć, że padł pewien wniosek na poprzednim posiedzeniu komisji rolnictwa oraz na ostatnim posiedzeniu komisji senackiej. Powiedziano, że przedstawiciele branży drobiarskiej w najbliższym czasie (takie zdanie padło w lutym), że w najbliższym czasie spotkamy się, usiądziemy i porozmawiamy na temat naszego funduszu mięsa drobiowego. Do tej pory żadnej takiej dyskusji nie ma i nie ma też, jak na razie widzę, żadnego inicjatora, który chciałby przystąpić do takiej dyskusji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan przewodniczący Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister, szanowni państwo. Trochę nieszczęśliwie połączyliśmy w tym punkcie dwa tematy czyli sprawę dotyczącą lnu i konopi oraz promocji w tej części, którą prezentuje minister rolnictwa. Ale postaram się krótko odnieść do jednego i drugiego tematu.

Tak, jak lubię panią dyrektor Kasperowicz, tak głęboko jestem niezadowolony z odpowiedzi, jaką tutaj otrzymaliśmy, ponieważ nie o taką odpowiedź w sprawie lnu i konopi chodziło. Stwierdzenie, że ta roślina nie jest w żaden sposób dyskryminowana, że podlega płatnościom JPO (jednolita płatność obszarowa) i UPO (uzupełniająca płatność obszarowa) i, że rolnik, który uprawia len, może korzystać ze wszystkiego, tak jak każdy inny rolnik – przepraszam bardzo, to akurat jest informacja, o której chyba wszyscy wiedzą i ją znają. Nie o taką informację chodziło.

Chodziło o to, czy toczą się jakiekolwiek analizy, które biorą pod uwagę również potrzebę dywersyfikowania upraw w Polsce. Czy analizy biorą przy tym pod uwagę ogromną rolę, jaką kiedyś odgrywał len włóknisty – jak również i oleisty, ale przede wszystkim włóknisty – i jaką odgrywały w polskim rolnictwie konopie siewne *cannabis sativa,* nie mylić z *indica*. Mamy jeden z najlepszych instytutów branżowych i tu chylę czoło przed panem dyrektorem i przed instytutem, który chyba wie wszystko na temat wykorzystania roślin włóknistych, również i ziół, po tym połączeniu. Mnie interesowało, czy toczą się jakieś prace w ministerstwie nad tym, jak doprowadzić do renesansu uprawy lnu i konopi w Polsce – w jaki sposób, jakimi działaniami? Może właśnie ta nowa perspektywa 2014-2020 jest tutaj dobrym okresem? Może są różne działania, które należałoby podjąć? Przecież podejmujemy problem np. programu białkowego i próbujemy go rozwijać.

Co zrobić, żeby uprawiać te cudowne rośliny, które można przeznaczać już nie tylko na włókno, ale na szereg innych surowców czy jako surowce do rozlicznych przemysłów (tu odsyłam do wiedzy, która jest w instytucie branżowym, podległym ministrowi rolnictwa)? Jest to cudowne pod każdym względem, ja zresztą jestem zafascynowany

lnem, bo również w swoim życiu przez dłuższy okres uprawiałem po kilka hektarów lnu włóknistego, więc to jest temat, którym się bardzo pasjonuję.

No, ja w tej informacji niczego nie dostałem. Poza tym, że uprawiamy, że coraz mniej uprawiamy i, że ta roślina jest traktowana podobnie, jak i wszystkie pozostałe. Więc nie o taką informację chodziło. Nie będę wnioskował o odrzucenie informacji w tym zakresie, bo to nie o to chodzi. Natomiast będę prosił przedstawiciela Izby, i pana dyrektora również, o sugestie, dotyczące pewnych założeń do ewentualnego programu rewitalizacji czy programu odbudowy uprawy w Polsce.

Myślę, że trzeba się wspólnie zastanowić, jak odwrócić pewne złe, historyczne zaszłości, które się wydarzyły. Bo zapotrzebowanie na to jest i nie ma co sobie tego, jak myślę, szczegółowo tłumaczyć. Więc jeszcze raz mówię: nie o taką odpowiedź chodziło.

Będę bardzo prosił, jeżeli panowie mogą (skoro pan mówi, że już macie jakieś zręby tego programu) to, żeby go również skierować do komisji rolnictwa. Wtedy bardziej szczegółowo byśmy się zajęli tym tematem.

Sprawa druga: sprawa promocji w tej części, która podlega ministrowi rolnictwa. Sprawa szalenie skomplikowana. My mówimy w tej chwili o efektywności wykorzystania funduszy promocji. Czuję się w jakiś sposób współodpowiedzialny, ponieważ projekt ustawy o funduszach promocji pozostawiłem ministrowi Sawickiemu, odchodząc z ministerstwa rolnictwa. Projekt był w dużej mierze opracowany w Agencji Rynku Rolnego przez prezesa Sochaczewskiego i przez obecnego tutaj pana dyrektora Kondraciuka, którzy odgrywali dużą rolę w tworzeniu tego dokumentu.

Pomimo tego, że wielu rolników kwestionuje sens funduszy promocji uważając, że jest to dodatkowa kontrybucja, nałożona na rolników, która nic rolnikom nie daje, ja chcę z tą tezą polemizować. Ponieważ wydaje mi się, że te niewielkie, groszowe obciążenia – jeżeli byłyby odpowiednio dobrze wykorzystane (co bardzo wyraźnie chcę podkreślić i zaraz to rozwinę) mogą być bardzo ważnym elementem pod wieloma względami.

Po pierwsze – fundusze przecinają powszechną opinię, że rolnicy są tylko grupą roszczeniową, wyciągającą rękę po środki publiczne i niczego od siebie nie dającą. W tym momencie gromadzimy fundusze, pochodzące od rolników. One są zbierane za pośrednictwem przetwórców, ale to są fundusze od rolników. To trzeba bardzo mocno podkreślać. Jeżeli ktoś mówi, że to nie są rolnicze pieniądze, tylko kto inny płaci – tak, płaci z tego, co rolnikowi potrąci. Taka jest zresztą reguła naliczania.

Więc wydaje mi się, że dzięki funduszom promocji również to odium, które często spada na nas, rolników – i jest przedstawiane przez naszych jakichś oponentów, nie znających sytuacji na wsi, że tylko wyciągamy rękę nic nie dając – zostało przełamane. To my, rolnicy, również się dokładamy do tego funduszu – czy do tych funduszy, w zależności od typu produkcji.

Po drugie – wynikało to również z bardzo konkretnego zapotrzebowania. Pojawiała się szansa na współfinansowanie ze środków unijnych. A jednocześnie nie mieliśmy żadnych pieniędzy, które moglibyśmy włożyć jako udział własny. Wsparcie budżetowe – i problematyczne pod względem prawnym, ale również problematyczne pod względem uzasadnienia w budżecie, że warto te pieniądze dać – zostało w ten sposób wyeliminowane. Czy też pokazaliśmy, że my mamy środki własne na to, by partycypować w pieniądzach unijnych i robimy to, aplikując w miarę skutecznie. Czy skutecznie wydajemy, to jest co innego, ale skutecznie aplikujemy, bo mamy te środki. To jest kwota dość znacząca, bo przez cztery lata to jest około 150 mln zł. To, przepraszam, że tak powiem, ale to nie w kij dmuchał. To już są poważne pieniądze. To jest sprawa druga.

Sprawa trzecia. Wydaje się, że jeżeli chcemy zwiększyć produkcję polskiego rolnictwa na konkurencyjnym rynku globalnym, to musimy szukać argumentów, by konsumentów (zarówno krajowych, jak i zagranicznych) przekonać do naszej produkcji. Do jej jakości, do jej wysokich cech, parametrów itd., itd. Jak to zrobić, jeżeli nie mądrą promocją? To robią również inne kraje, apelując do rozwagi, do rozsądku, do emocji swoich mieszkańców. Niemcy będą zawsze mówili: kupuj, bo niemieckie. Więc dla Niemca jest to pewnego rodzaju wskazanie, że dzięki temu, iż kupuje dobrej jakości produkt niemiecki, pomaga gospodarce niemieckiej i niemieckiemu rolnictwu. Myślę, że to są rzeczy oczywiste. Więc chcieliśmy pobudzić chłonność rynku wewnętrznego i szukać nowych rynków

zbytu na polską produkcję – właśnie przy pomocy tych środków, które są w funduszach promocji. Co do tego, to jestem przekonany, że to było sensowne i słuszne.

Oczywiście tam, gdzie się pojawiają pieniądze, od razu pojawia się problem zarządzania, kto na tym skorzysta – w szczególności w zakresie promocji zagranicznej, bo to jest najczęściej kwestionowane. Kto bierze udział w wyjazdach promocyjnych itd., itd. No i tu się trochę zaczyna w tym momencie polskie piekiełko. Ale sprawa jest i nie wolno jej chować ani zamiatać.

Sprawa musi być wyjaśniona dlatego, że stoimy przed pewnego rodzaju następnym etapem: czy myśleć o likwidacji funduszy promocji jako tworu zbędnego, obciążającego rolników, nie przynoszącego efektów w postaci zwiększenia naszej ekspansji rolniczej? A takie głosy są. Czy też to przemodelować tak, żeby wszyscy byli z tego zadowoleni (czy – żeby wszyscy przynajmniej byli przekonani), że te pieniądze, odprowadzane z rolnictwa, służą celom dobrym dla Polski, dla ojczyzny.

Kwestia została wtedy przesądzona i cieszę się, że minister Sawicki to przyjął, że biorąc pod uwagę spór między rolnikami i przetwórcami, no, to trochę krakowskim targiem zostało to przesądzone: połowa z tych, połowa z tych. A języczkiem u wagi będzie Krajowa Rada Izb Rolniczych czyli organizacja, która ma myśleć nie tylko w kategoriach branżowych, ale ma myśleć w kategoriach całego rolnictwa. To będzie ten dziewiąty w komisji zarządzającej, który będzie w przypadku pata przesądzał. Taką konstrukcję kiedyś wymyśliliśmy i uważam, że ona nie była najgorsza, chociaż też jest kwestionowana.

Chcę również powiedzieć, że musimy rozdzielić jakby efektywność wydatkowania tych środków w akcjach promocyjnych krajowych i zagranicznych. Każdy fundusz wymaga też jakby dodatkowej, oddzielnej analizy i chyba nie ma czasu, by dzisiaj to szczegółowo analizować. Ale bardzo bym się cieszył, gdyby osoby odpowiedzialne za poszczególne komisje zarządzające również miały chęć, by uzbroić posłów z komisji rolnictwa w wiedzę na temat poszczególnych funduszy. A może nawet zaprosić na posiedzenie zespołów zarządzających – po to, żebyśmy mogli precyzyjnie przyjrzeć się i wyrobić sobie wiedzę, na co te środki są przeznaczane. To nie byłoby nic zdrożnego a myślę, że również mocno poszerzyłoby naszą wiedzę.

Mamy również szereg interwencji ze strony organizacji rolniczych (nie tylko nowej organizacji drobiarskiej, ale również wielu innych), które kwestionują sensowność wydatkowania tych pieniędzy. Uważają, że akcja promocyjna jest mizerna i niczego nie daje. Na dodatek czasami są jakby konkurencyjne informacje, które pomagają jednemu produktowi na zasadzie krytykowania innego produktu. Tak być nie powinno, chociaż to odzwierciedla również pewną wiedzę społeczną czy też rywalizację, jaka tu występuje.

Ale często również się słyszy, że te tzw. zagraniczne akcje promocyjne, targi, wystawy to jest po prostu turystyka pod szyldem funduszy promocji. Turystyka, od której nie zależy żaden efekt. Może jest to grubo przesadzone, ponieważ trudno stworzyć pewne parametryczne metody oceny efektywności promocji zagranicznej. Nie ma prostego algorytmu, który by powiedział tak: wystawili się, proszę bardzo, tyle kontraktów przywieźli. To jest niemożliwe. To jest zawsze pewien proces, który możemy ocenić w dłuższej perspektywie czasu – czy podejmowane działania i wydane miliony przyniosły docelowo jakiś efekt, czy też nie.

Zabiorę jeszcze głos po informacji Ministra Gospodarki i Ministra Spraw Zagranicznych, ponieważ brałem udział przy budowie przez ministerstwo rolnictwa tego całego złożonego mechanizmu promocji polskiej żywności. Przypomnę, że powstała wtedy specjalna Rada do Spraw Promocji, którą powoływał minister Mojzesowicz, kierując się moimi sugestiami. Pan minister Sawicki miał prawo zmienić wszystko, ponieważ to jest przywilej szefa resortu. Nie mam o to żalu. Natomiast wydaje mi się, że ten mechanizm, który był wtedy budowany – przede wszystkim mechanizm bardzo ścisłych relacji między ministerstwem rolnictwa a polskimi placówkami dyplomatycznymi – w pewnym momencie się zatrzymał. Wróciło to na dawne tory, gdzie dyplomacja gospodarcza coś tam robi ogólnie, natomiast jeżeli chodzi o relacje z ministerstwem rolnictwa, to się wszystko w jakiś sposób zatrzymało. Ale o tym będę mówił w drugiej części, jeżeli pan przewodniczący pozwoli.

Natomiast wydaje mi się, że funkcjonowanie funduszy promocji musi być wyjęte spod pewnego korca – musi być jawne, musi być publiczne. Wszędzie, gdzie dysponujemy groszem publicznym, to musi być transparentne aż do bólu – nawet jeżeli dla kogoś jest to przykre. Dlatego wniosek pana posła Olejniczaka, żeby precyzyjnie przedstawić (w postaci tabel, kwot, również prawdopodobnie list osób i nazwisk) na co poszły pieniądze z funduszy promocji, jest zasadny. Wniosek, żebyśmy mogli ocenić jako Komisja, czy wydatkowanie środków na poszczególne typy imprez jest sensowne, czy nie – jest jak najbardziej zasadny i ja się do tego wniosku przychylam.

Rzecz w tym, żeby nie było zarzutu (może i zarzutu na wyrost, ale zarzutu), który przypomina mi stary dowcip z czasów Gierka. Kiedy delegacja Komitetu Centralnego była z wizytą międzynarodową we Francji...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bez polityki.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

…ukazało się zdjęcie w przewodniej gazecie, zdjęcie polskiej delegacji pijącej koniak z podpisem: polska klasa robotnicza pije francuski koniak ustami swoich przedstawicieli.

Wiceprezydent PFHBiPM Krzysztof Banach:

Jeżeli można?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ad vocem, jak rozumiem. Krzysztof Banach, proszę bardzo.

Wiceprezydent PFHBiPM Krzysztof Banach:

Rzeczywiście, spotykaliśmy się tutaj z kolegą Krzysztofem, kiedy był wiceministrem. Chcę, żeby kolega trochę w cierpliwość się w tym wszystkim uzbroił, bo od siedemnastu lat już jesteśmy w tym funduszu i nie było też tak słodko. Na początku, kiedy było 0,02 grosze, to była kupa pieniędzy, było prawie 20 mln zł i problem też był, kto ma dzielić i jak to dzielić. W funduszu, wyobraźcie sobie państwo, było siedemnastu członków. Chcę dodać, że najmniej było producentów w tym wszystkim. Doszło do tego, że na posiedzeniu komisji rolnictwa już nawet byśmy fundusz rozwiązali, ale Komisja podeszła do tego powoli, mądrze, że wyszło z 0,02 grosza – 0,01 grosza. Bo twierdziliśmy też, że płacimy na darmo pieniądze.

Mówię szczerze: to trzeba dopracować. Przede wszystkim członkowie komisji muszą wiedzieć, czego chcą. Mało tego. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jeżeli to będą producenci, to pieniądze będą szły w tym kierunku, gdzie potrzeba. A jeżeli przetwórcy będą mówili ciągle, że to oni płacą – to powiedział tutaj kolega Ardanowski, że to rolnicy płacą a przetwórcy odprowadzają. I tu jest ten problem. A przetwórcy chcą tych pieniędzy najwięcej.

Szanowni państwo, na stronie agencji w Internecie wszystko jest po kolei, gdzie ile pieniędzy komu przydzielono. Powiem tak: z funduszu mleczarstwa nikt złotówki nie dostaje na koszty wyjazdów i na wycieczki. Od tego tu się zaczęły problemy, że skończyły się wycieczki i nie dajemy. Tu jest problem. Jeżeli związek nie ma za co jechać, a chce organizować wyjazd to trudno, bo większość pieniędzy szła na wyjazdy, na hotele i na takie rzeczy. Tego zaprzestaliśmy.

Tutaj, żeby zadowolić wszystkich, to powiem krótko: jak fundusz mleczarstwa ma 10 mln, to musiałby mieć 100 mln. Dopiero wtedy by wszystkich zadowolił i wszyscy by klaskali i bili brawo. Bo wiecie, kto się nawet zgłasza do funduszu mleczarstwa? Nawet kościoły. Też. Najchętniej by ci wszyscy brali, którzy nie płacą. Podjęliśmy taką uchwałę jako komisja, że nie-płatnicy nie dostaną pieniędzy. Bo powiedzmy sobie krótko: na początek nawet Instytut Mleczarstwa na Hożej utrzymywał się z funduszy mleczarstwa. Płacił składki z tego. Dopiero, jak doszliśmy do tego, że składek nie może opłacać to upadł. Tak, że panowie, wszyscy by chcieli z tego żyć. To jest źródło pieniędzy.

Mówię, panie prezesie – powoli. Jeżeli będziecie mieli naprawdę porządnych producentów w komisji, to będziecie wiedzieć, jak to rozwiązać. A także długoletni plan finansowy, bo jednoroczny nic nie daje.

My na początku mieliśmy pytania: po co to pokazywać krowy na wystawie? A wiecie po co? Żeby mieszczuchy, małe dzieci, popatrzyły, jaka ta krowa jest czysta i, że od niej trzeba pić mleko. A nie to, co się pokazuje w telewizji: brudną krowę, chłopa w kufajce i w drabiniastym wozie. To jest chore, bo tak jak tutaj mówimy, że Niemiec to mówi, że jego papier toaletowy jest najlepszy, bo jest niemiecki. Mimo, że jest gorszy.

A u nas, jak usłyszałem – co do tych zarzutów, że wszyscy znają się na rolnictwie, jeżeli tłumaczą, że mleko stąd jest lepsze, stąd jest gorsze a ekologiczne jest najlepsze. Ekologia to jest tylko dla wybrańców, panowie. Produkcja mleka na całym świecie odbywa się powyżej minimum pięćdziesięciu krów, inaczej jest nieopłacalna. Czy chcemy, czy nie chcemy. To ja się pytam pani senator (nie będę mówił nazwiska), czy to te mleko dają krowy czerwone, czy te czarne, czy te białe.

Najgorsze jest to, że ci niezadowoleni składają skargi do komisji. Ja się nie dziwię, że te komisje później występują, nie znając tematu. Ale temat jest jeden. Wszystko jest na stronie internetowej. A jeszcze bym proponował, żeby agencja wszystkim z komisji przesłała do ręki, gdzie są dzielone pieniądze. Nawet i do komisji senackiej. Wtedy nie będzie tych problemów, bo problem jest taki – jeżeli chce się milion zł na jedną imprezę. A płaci się 147 tys. zł za pilnowanie dla trzech ludzi w Pałacu Kultury za trzy noce. No, to już jest chore. I rolnicy, jeżeli są w komisji, na to już nie pozwolą. Przez to są te skargi.

Nie dziwię się komisjom. Panie przewodniczący komisji senackiej, panie Chróścikowski, panie pośle – przepraszam, ale to ja mówię jako rolnik, że przykro mi było słyszeć. Nie to, że pan to wprowadził, bo do pana wpływają skargi. Ja wiem, od kogo.

Tak, że cierpliwości, kochany. A na pewno manipulowanie przy tym, przy ustawie, nic nie da, bo tu ustawa pozwala na działania, naprawdę. A komisja może obrać kierunek, komu przydzielić te pieniądze i na odpowiednie cele.

A to, że tak, jak pan mówi, że w tej chwili również padł pomysł, żeby zrobić fundusz funduszy. Ale nie doszło do tego, żeby jeden złożył, z oddzielnego konta, niewiele – 2,5 mln na raz rozdzielił. Byliśmy w ministerstwie (tu pani minister, pan dyrektor) i nie dopuściliśmy do tego. Mamy po 5%. My jesteśmy też za tym. Ale na koncie funduszu mleczarskiego, jeżeli będziemy widzieli cel, to na pewno wskażemy te pieniądze. Ale nie jak za komuny.

Dlatego ja mówię, gdzie będzie więcej producentów... Chwała tej komisji rolnictwa i ministrowi Sawickiemu, że taki układ w komisjach został powołany. Szanowni państwo, ja jestem trzy kadencje, jestem od początku i wiem, co tu było. Tylko była walka i nic więcej. Kiedy przetwórcy byli w większości, to oni już nie mówili, że „wy płacicie" tylk, że „my dajemy". Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Mam nadzieję, że to nie układ zamknięty został powołany, tak?

Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący. Otóż ja pamiętam, jak uchwalaliśmy ustawę o funduszach. Pamiętam tę dyskusję, bo brałem w tym udział. W tamtym czasie, jeśliby ktoś zerknął do tychże zapisów z przebiegu dyskusji, to ona się niewiele różni od tego, jak debatowaliśmy nad ustawą.

Teraz problem polega na tym… Ja tak sceptycznie patrzę na to, co się dzieje, jeśli chodzi o fundusze, bo uważam, że tutaj pewne kwestie należy poprawić. Dla mnie to nie podlega dyskusji. Bo na dzień dzisiejszy polski rolnik jest dostarczycielem środków do funduszu – czy to jest fundusz mleczarski, czy fundusz mięsa wieprzowego. Od wieprzowiny się potrąca, o ile dobrze pamiętam, 0,5% od sprzedaży. Natomiast ci, którzy faktycznie reklamują swoje produkty, pochodzące niby z tegoż mięsa, nie dokładają do tego funduszu ani grosza. Myślę o całym przemyśle. W tamtym czasie mówiłem, że trzeba to zmienić. Nie. Był upór – tylko rolnicy i kropka.

Jeżeli teraz tak przeanalizujemy to, co się stało w międzyczasie (od momentu uchwalenia tamtej ustawy) to jeśli chodzi np. o produkcję mięsa wieprzowego, to ona co roku spada. Jeżeli tak byśmy podeszli do sprawy, to ten fundusz akurat w tym przypadku nie funkcjonuje. A jeżeli nie funkcjonuje, to należy go zmienić. A jeżeli on funkcjonuje

i reklamuje artykuły rolne, to także reklamuje w tym mięso, które nie pochodzi z produkcji polskiej, tylko niemieckiej itd. Bo jest bardzo duży import tego mięsa a jest promowane za środki, pochodzące bezpośrednio z wpłat rolników.

Teraz mamy problem. Tutaj resort rolnictwa powinien się nad tym zastanowić. Nie jestem za tym, aby likwidować fundusze. Nie, ponieważ uważam, że reklama (to już kiedyś mówiono, jak niczego nie było) jest dźwignią handlu. Albo niewiele było, tak bym powiedział, chociaż wszyscy żeśmy wyrośli na tym „niewiele" i to, jak widać, całkiem dobrze. W związku z powyższym należałoby iść w tym kierunku, bo świat w tym kierunku idzie i każdy prześciga się, chwaląc swoje, że jest to najlepsze.

Oczywiście – tam, gdzie są pieniądze, tam jest niezgoda. Tam są zawsze uwagi, czy pieniądze są wydawane słusznie czy nie. Przyłożyłbym się do tego dość solennie, aby przejrzeć rzeczywiście to, na co te fundusze są kierowane, jak rzeczywiście wygląda gospodarka tymi funduszami. Ten wniosek jest zasadny, aby się temu przyjrzeć. Nie w kontekście tego, żeby zaspokoić moją ciekawość, bo to mogę w każdej chwili zrobić, zwracając się do odpowiednich ministrów, ale żeby zastanowić się, co zrobić, aby ewentualnie poprawić funkcjonowanie tych funduszy. Albo poprawić środki gospodarowania.

Pewnie, że rolnicy są niezadowoleni, skoro ich reprezentacja jest zbyt mała albo nie na tyle reprezentatywna i to inni decydują, na co środki wydawać. To jest pierwsza sprawa. To znaczy to jest druga sprawa, bo pierwsza sprawa to wrócę do lnu i uprawy innych roślin, w tym także konopi.

Pamiętam, ja byłem producentem, siałem rokrocznie kilkanaście hektarów lnu. W tamtych czasach była to bardzo dochodowa roślina. Nie wiem, komu to przeszkadzało, że w końcu skończyły się kontrakty, padło wiele przemysłu. Dobrze, że jest taka inicjatywa – a szczególnie z Wielkopolski, bo ja jestem posłem z Wielkopolski – aby wrócić do pewnych tradycji. I nie tylko do tradycji, bo te uprawy nie tylko poprawiają kwestię związaną z zapotrzebowaniem na surowiec przez przemysł, ale przede wszystkim poprawiają strukturę upraw w Polsce. Bo za chwilę nam zostanie zboże, trochę kukurydzy, ktoś tam jeszcze trochę rzepaku zasieje i to jest wszystko. Trójpolówka, innymi słowy. A chodzi jednak o różnorodność, bo wtedy będziemy mogli mówić o racjonalnym gospodarowaniu a przede wszystkim – o prawidłowym zmianowaniu.

Wiem, że len jest rośliną bardzo wymagającą, ale ta roślina płaci za dbałość o siebie. Tutaj ja podzielam ten pogląd, który padł ze strony prezydium, aby jednak ci, którzy się znają na tym, przygotowali materiały – czego oni oczekują od nas, od sejmowej komisji. Bo jak tutaj popatrzę na siebie i na moje koleżanki i kolegów, to każdy ma innego konika. Każdy jest z innej branży. Każdy lubi coś innego. Czy prawie każdy, tak bym to powiedział. Natomiast takie spojrzenie na to, co widzi przemysł, jaki ma pomysł minister rolnictwa na branżę, to dałoby nam tutaj materiał do wyciągnięcia jakichś wniosków i wyjścia naprzeciw tym potrzebom.

Tylko powiem tak: nie jestem zadowolony z tego, co się dzieje, jeśli chodzi o program uprawy roślin motylkowych. Naprawdę nie jestem zadowolony, bo uznawałem w tamtym czasie, że idzie szybko zbilansować białko polskiego pochodzenia. Mnie się wydaje, że to się trochę wlecze. Zresztą idzie za wolno, nie taka perspektywa. Zresztą przyjdzie taki czas (mamy podkomisję, która się tym zajmuje) i sądzę, że niebawem będziemy mieli dane za 2013 r. i trzeba będzie się zastanowić, co dalej z tą sprawą robić. Nie chodzi o to, żeby chować i usprawiedliwiać działanie. Bo przecież wiemy, ile było uprawianych roślin motylkowych przed wprowadzeniem programu a ile jest w chwili obecnej. To nie jest żadną tajemnicą.

Natomiast drugi wniosek (i już ostatni, panie przewodniczący) to propozycja do resortu. Musicie państwo podejść do funduszy w sposób racjonalny. Racjonalny, to nie znaczy, że ja mam jakieś zastrzeżenia. Ja do tej pory nie mam żadnych zastrzeżeń a nie posługuję się tymi, co ktoś komuś powiedział. Chcę widzieć materiały, popatrzeć na to, jak wydawane są środki z funduszy i prosiłbym (i to prośba, pani minister, do pani), abyście państwo się zastanowili, żeby zwiększyć ilość środków na promocję.

Ale można to zrobić nie kosztem rolnika, bo o tych obciążeniach to tutaj drobiarze – przepraszam za takie nazewnictwo – wspominali. Myślę tu o panach, mówiących przede mną. Tylko trzeba zastanowić się, w jaki sposób włączyć te podmioty i ten prze-

mysł, który w największym stopniu powinien być zainteresowany nie tylko produkcją i reklamą produktów produkowanych przez siebie, ale także wyjściem z tymi produktami na zewnątrz. To tyle.

Nie będę się wypowiadał na temat placówek i tego, co robi MSZ, bo to jest porażające. To jest porażająco złe.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Teraz pan. Proszę się przedstawić.

Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:

Zdzisław Woźniak, wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego.

Proszę państwa, każdy zespół to są ludzie i od ludzi zależy, czy ten zespół (w tym przypadku komisja zarządzająca danym funduszem) działa sprawnie. Czy działa w interesach pewnych grup, czy też działa dla interesu ogólnego, reprezentując daną branżę. Ja uważam, że w tej chwili skład tych komisji jest dobry. Tu są postulaty, że jest za mała reprezentacja – pan poseł Olejniczak mówił. Im większe ciało, tym mniej jest operatywne. Dziewięcioosobowy zespół jest doskonały. Czterech przedstawicieli przemysłu i czterech przedstawicieli producentów i krajowa izba jako ten neutralny podmiot.

Proszę państwa, należy traktować przemysł i producentów jako naczynia połączone, bo są wzajemnie od siebie uzależnieni. Nie można ich traktować tak, że jedni są przeciwko drugim. Oczywiście wiadomo, że jeden chce jak najtaniej kupić, drugi jak najdrożej sprzedać. To jest raz.

Druga sprawa. Proszę państwa, wiele z tych informacji wynika z tego, że nie ma wiedzy wśród producentów – wiedzy, dostarczanej poprzez te organizacje. Swoich członków nie informują, na co te pieniądze idą. My – mówię o funduszu owoców, warzyw i kwiatów – od ubiegłego roku mamy w OWK (taki biuletyn Owoce, Warzywa i Kwiaty) Polski Związek Ogrodniczy ma swoją stronę i komisja poprosiła, żebyśmy na bieżąco informowali, co się dzieje.

A poza tym, proszę państwa, jest strona internetowa Agencji Rynku Rolnego, pięknie opracowana, z poszczególnymi funduszami. Ile zgromadzono pieniędzy, na jakie cele, jakie tematy, z nazwami istniejących programów – jest tam wszystko do przeczytania. Tylko trzeba po prostu umieć z tej wiedzy korzystać.

Tutaj kolega generalnie mówił – tak jak to pan poseł Ajchler powiedział – o drobiarzach, użyję tego samego sformułowania. Jeśli w danej grupie są cztery czy jest pięć podmiotów, reprezentujących powiedzmy drobiarzy, to są wzajemne animozje. Oni powinni się dogadać. Jeśli jest kilka organizacji i chodzi o to, że ten prezes, ten prezes, tamten prezes itd. nie mogą się dogadać, nie mogą powołać wspólnego przedstawicielstwa wtedy jest źle. My z przemysłem się dogadujemy i wspólnie ustalamy programy.

Natomiast jeszcze jedno – to, co pan powiedział odnośnie tworzenia wspólnego programu z tych 5%. To jest propozycja pana Jerzego Wierzbickiego, członka Rady Gospodarki Żywnościowej. Nasz fundusz poparł to. Zabezpieczyliśmy środki na ten cel, żeby nie czekać w takich sytuacjach, jak była z koniną i z innymi produktami, gdzie wizerunek polskiej żywności jest psuty przez drobne zaniedbania i uchybienia. Ale to idzie w świat. Przecież to jest wojna handlowa. Więc my musimy szybko reagować.

Podam taki przykład. Dwa lata temu, jak była sprawa epidemii *e.coli*, nasz fundusz spotkał się z panem ministrem Sawickim w czwartek. W poniedziałek mieliśmy spotkanie z panem ministrem Sawickim i całego naszego zespołu, i ARR – i uruchomiliśmy szybko pieniądze na to, żeby w mediach zaistnieć, że polska żywność, polskie ogórki, pomidory i nowalijki są zdrowe. Po prostu nie było takiego załamania, jakie mogłoby być, gdybyśmy tego nie zrobili.

Chcę powiedzieć, że ustawa jest bardzo dobra. Rozporządzenie ministra jest bardzo dobre. Natomiast wiele mogą we własnych regulaminach uporządkować komisje zarządzające. Nasz fundusz zrobił np. w ten sposób: otóż w sprawach nadzwyczajnych, takich jak ta, nie zawsze można zebrać kworum, żeby było minimum pięciu członków. To my zaproponowaliśmy i ustaliliśmy, żeby można było w nadzwyczajnych sytuacjach podejmować decyzje drogą elektroniczną, telefoniczną, żeby to było szybkie działanie.

Natomiast przejrzystość wydatków musi być. Na ten pięcioprocentowy fundusz, jak nas pan dyrektor Kondraciuk informował, kilka funduszy zadeklarowało te pieniądze, nasz też. Uważam, że te pieniądze muszą leżeć, czekać, aż sytuacja nadzwyczajna będzie wymagała ich uruchomienia, żebyśmy ten wizerunek dobrej, polskiej żywności podtrzymywali.

Co jeszcze chciałbym powiedzieć? Myślę, że nie jest potrzebny większy skład. To, co pan poseł Ardanowski powiedział, to jest naprawdę ciało optymalne. Bo im więcej ludzi, tym trudniej się im domówić.

Natomiast chcę podkreślić jeszcze jedną rzecz, niezwykle istotną w tej ustawie i w tym rozporządzeniu, że o sposobie wydatkowania funduszy promocji, tych pochodzących z odpisów, decydują przedstawiciele rolników i producentów. Nie decyduje o tym ani minister rolnictwa, ani ARR – agencja tylko zbiera pieniądze, opracowuje materiały, przygotowuje pewne rzeczy i obsługę administracyjną. Natomiast wszystko to leży w gestii członków komisji zarządzającej. Jeśli ktoś ma pretensje, to tylko do członków danej komisji zarządzającej. Poszczególne organizacje, beneficjenci pieniędzy, które pobierają, powinni się kontaktować z członkami swojej komisji, informować ich na bieżąco. Poza tym są strony internetowe i biuletyny branżowe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan z drobiarstwa chciał jeszcze zabrać głos. Tak?

Przewodniczący KFHDiPJ Andrzej Sieradzki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę podać nazwisko, bo to jest potrzebne do protokołu.

Przewodniczący KFHDiPJ Andrzej Sieradzki:

Andrzej Sieradzki, Krajowa Federacja Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

Proszę państwa, ja tylko tak zupełnie króciutko. Bezwzględnie my też nie jesteśmy za rozwiązaniem funduszu promocji, tak jak wcześniej powiedziałem i tutaj bardzo mi się podobała wypowiedź pana przewodniczącego z funduszu mleka. Proszę państwa, ja otrzymuję telefony czy na spotkaniach ludzie mnie pytają, jak można np. robić za 40 tys. zł spotkanie z hodowcami. A były i takie sytuacje.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To dużo czy mało?

Przewodniczący KFHDiPJ Andrzej Sieradzki:

Jeżeli mówimy też o stronie internetowej ARR, to oczywiście wszyscy czy prawie wszyscy korzystamy z niej na bieżąco. Ale odnośnie Funduszu Promocji Mięsa Drobiowego (nie chcę mówić dokładnie, bo nieprecyzyjnie pamiętam), ale jeżeli za 2010 r. i 2011 r. w sprawozdaniu ARR faktycznie było podane, kto występował, jaki miał cel, imiennie i dosłownie, tak w następnych latach takich informacji już po prostu nie ma. Możemy tutaj otworzyć laptopa i sprawdzić zaraz, jaka jest informacja o Funduszu Promocji Mięsa Drobiowego w ARR. Kilka dni temu, jeszcze szykując się do wyjazdu tutaj, nie znalazłem takiej informacji. Dziękuję bardzo.

Ja tylko chciałbym jeszcze jedno zauważyć, bo tutaj któryś z panów posłów wspomniał o możliwościach rozszerzenia wpływów do funduszów promocji. Chciałbym zauważyć, że w naszej branży jest jeden ogromny beneficjent całego funduszu, który nie dokłada się do niego ani groszem czyli cały przemysł paszowy. Oni tylko z boku przyglądają się temu, jak przemysł mięsny, jak hodowcy pracują na fundusz, natomiast przemysł paszowy nie dokłada się do tego nawet jedną złotówką. A na pewno jest ogromnym beneficjentem tego funduszu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan profesor Spychalski, proszę.

Dyrektor Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich Grzegorz Spychalski:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, Poznań.

Chciałem podziękować za kilka miłych i wspierających słów, dotyczących rewitalizacji uprawy lnu. Chciałem też powiedzieć, że len nie tylko jest tradycyjną uprawą polską choć jeszcze do dziś jest wielokrotnie uznawany za pewien specyficzny, nasz narodowy produkt, jeśli chodzi o rynek wyrobów gotowych a także o uprawę. Ale jednocześnie chciałem podkreślić, że len staje się dzisiaj jednym z najciekawszych, nowoczesnych surowców do przetwórstwa rolnego, zarówno w zakresie, bym powiedział, tradycyjnego przemysłu włókienniczego, ale także – co jest może ważniejsze – w zakresie biotechnologii i wykorzystania biomedycznego.

My w instytucie przygotowaliśmy – i chcę powiedzieć, panie przewodniczący, że nawet mam go ze sobą – program rewitalizacji uprawy lnu. Stworzyliśmy go zresztą z inicjatywy ministerstwa rolnictwa i wspólnie z Polską Izbą Lnu i Konopi. Program obejmuje te oba filary, dotyczące funkcjonowania i wykorzystania lnu. Z jednej strony jest to tradycyjna, klasyczna uprawa z odtworzeniem właśnie tego bardzo ciekawego, pracochłonnego sposobu uprawy rolniczej a z drugiej strony jest drugi filar tego programu to biotechnologia i nowoczesne zastosowanie lnu.

My, jako instytut produkujemy dzisiaj olej lniany o niezwykłych właściwościach prozdrowotnych i wytwarzamy produkty nowoczesne, o charakterze wspierającym właśnie zastosowania biomedyczne. To także proponujemy w programie rewitalizacji. A więc z jednej strony odtworzymy klasyczną uprawę a z drugiej strony zaproponujemy nowoczesne, biotechnologiczne wykorzystanie lnu w zupełnie innych aspektach. Także m.in. w aspektach farmaceutycznych i medycznych.

Ten program jesteśmy dzisiaj w stanie zaprezentować, jeżeli będzie taka wola i przedstawić ze szczegółami. Jest to program nie tylko nasz, jako instytutu, ale jest to program konsorcyjny, w którym wzięli udział także przedstawiciele, jak już wspomnieliśmy, Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Program, który ma charakter od surowca czyli od analiz odmian – my, jako instytut, jesteśmy właścicielami w tej chwili dziewięciu odmian lnu włóknistego i czterech odmian lnu oleistego. One też się tutaj znajdują.

Jesteśmy gotowi do tego, aby taki cykl – od produkcji surowca aż po zastosowania biomedyczne, nowoczesne zastosowania komercyjne – również zaproponować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy pani minister chciała coś jeszcze powiedzieć?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Na zakończenie?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Na zakończenie – tak, proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Dziękuję. Przybliżę mikrofon, żebym była słyszana.

Dziękuję za bardzo interesujące postulaty, głównie w zakresie uprawy i produkcji lnu. To jest ze wszech miar interesująca propozycja. Podsumowując warto powiedzieć, że w tej perspektywie finansowej nie było specjalnie skierowanego wsparcia dla tej branży, tak to nazwijmy. Mogli korzystać ze wsparcia na zasadach ogólnych. Ale dzisiaj jest czas bardzo dobry: pracujemy wszyscy razem – i resort, i również poszczególne branże, grupy robocze – nad kształtem nowej perspektywy finansowej.

Warto jest rozważać, włączyć się w dyskusję, a ze strony państwa i w prace zespołów roboczych w ramach nowego PROW – tak, aby priorytety w tym obszarze zostały uwzględnione w programie. A także, aby w I filarze przedyskutować i rozważyć możliwość – w ramach tej części, która nazywa się „płatności powiązane z produkcją” – rozważyć możliwości wsparcia uprawy lnu. Właśnie w tej kategorii, z tego schematu płatności specjalnych. Bez wątpienia resort rolnictwa bierze państwa uwagi, bierze te postulaty na swój warsztat – tak to nazwijmy.

Jeśli zaś chodzi o problem szerokiej dyskusji o funduszach promocji, to pragnę powiedzieć przede wszystkim jedną rzecz. Rzeczą naprawdę wartościową jest to, że fundu-

sze działają niezależnie od resortu, od urzędników, że kierują się własnymi prawami. A że komisje zarządzające popełniają błędy w pierwszych latach funkcjonowania, to wydaje się rzeczą dość naturalną. Ważnym jest, aby z tych błędów wyciągać wnioski.

Mam informację z ARR, która pełni funkcję instytucji księgowej, rozliczającej wydatki funduszy, że problemów z rozliczeniami – a więc z naruszaniem podstawowych przepisów prawa – jest naprawdę bardzo mało. To jest dobra informacja, dobra ocena działalności funduszy.

Następna kwestia, podejmowana tutaj, dotyczyła niedoinformowania zainteresowanych stron odnośnie tego, na co środki są wydawane. Zrekapituluję to tak. Po pierwsze – naprawdę odsyłam każdego zainteresowanego do strony internetowej ARR, do zakładki „fundusze promocji" a wewnątrz – do zakładek „kolejne fundusze". Tam są szczegółowe informacje o planach finansowych, o decyzjach o przyznaniu wsparcia na konkretne projekty i konkretne informacje o rozliczeniu wszystkich projektów. Nie ma przedsięwzięcia, nie ma projektu realizowanego przez fundusze, który nie byłby potem umieszczony na stronie internetowej agencji.

Ale jeżeli państwa i Komisję interesuje ta wiedza na piśmie (ja to rozumiem) to ministerstwo taką informację może przygotować. Ale uprzedzam, że rocznie jest realizowanych około trzystu przedsięwzięć, więc przez cztery lata – no, to będzie bardzo szerokie opracowanie. Ale możemy ten trud podjąć, jeśli jest taka potrzeba ze strony komisji.

Pragnę też państwa poinformować, że zwróciliśmy się do funduszy promocji z prośbą o propozycję ewentualnych zmian w ustawie. Oczekujemy od was na propozycje. Nie będziemy wskazywać ze strony urzędniczej, biurokratycznej, w jakim kierunku mają iść zmiany w funkcjonowaniu tych instytucji.

Była tutaj podnoszona ta kwestia 5%. Warto się do niej odnieść. To ze strony resortu wyszła taka propozycja, ale propozycja, na fakultatywne rozstrzygnięcie, czy fundusze promocji nie wyodrębniłyby w swoim całym budżecie maksymalnie do 5% środków finansowych na szczególne przedsięwzięcia w sytuacjach kryzysowych. Pod tym pojęciem rozumiemy naruszanie wizerunku polskiej żywności gdzieś w mediach na świecie. Oceniamy, że bywają takie sytuacje, że trzeba pilnie reagować na różne komunikaty prasowe.

To była ze strony resortu tylko propozycja, ale jak się fundusze do tego odniosą negatywnie, to w tę kampanię włączać się nie będą. Chociaż wszyscy wspólnie uzgodniliśmy, że ogólny wizerunek – polska marka, polska żywność – jest naprawdę bardzo ważny i czasem te wspólne przedsięwzięcia warto jest realizować. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeśli chodzi o ten wykaz, to poseł Olejniczak wyraził taką wolę. To pani z panem posłem już chyba ustali. To taka prośba.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Poseł Ardanowski też o tym mówił.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

A, i poseł Ardanowski. Tak, że może na roboczo.

Druga sprawa. Musiała pani sięgnąć do przykładu premiera, że opozycja znowu winna, że nie było lnu i konopi w tym PROW-ie. Ale to z przyzwyczajenia.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Panie pośle, ja w ogóle w takich kategoriach…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Opozycja jest znowu winna.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Ja w ogóle w takich kategoriach się nie wypowiadam.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę to traktować jako żart, dobrze? Jako żart.

Kończymy ten punkt. Dziękuję, pani minister.

Przechodzimy do punktów dotyczących Ministra Gospodarki oraz Ministra Spraw Zagranicznych. Tutaj do wystąpienia w imieniu ministra, zgodnie z pismem, upoważniony został zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Ekonomicznej, pan Grzegorz Gawin. Jeśli ze strony posłów nie ma sprzeciwu, to pan Gawin będzie referował.

Nie widzę sprzeciwu. Bardzo proszę o referowanie.

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Ekonomicznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Grzegorz Gawin:

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam trochę dylemat, czy ma mnie być widać, czy ma mnie być słychać.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Słychać.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Grzegorz Gawin:

Właśnie – widać z tyłu, ale będzie słychać.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie dyrektorze, proszę tak skrótowo przedstawić temat, bo mamy obszerny materiał. Najważniejsze kwestie.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Grzegorz Gawin:

Bardzo króciutko. Chciałbym tylko jakby usprawiedliwić, że nie może być tu dzisiaj z nami pani minister Beata Stelmach, która w MSZ nadzoruje sprawy promocji kulturalnej i dyplomacji publicznej oraz wsparcia przedsiębiorstw, ale jest właśnie w misji gospodarczej w Angoli. Otwiera rynek angolański, m.in. również z firmami przemysłu spożywczego. Tak, że to jest pewnie taki przyczynek do tego, o czym za chwilę będziemy dyskutować.

Dziękuję za możliwość udziału i zaproszenie MSZ do tej dyskusji. Traktuję to także jako docenienie pewnej roli, którą dyplomacja ma do odegrania w zakresie wsparcia i promocji przemysłu spożywczego. Aczkolwiek, tak jak zaznaczyłem w naszym materiale, ustawa o działach administracji rządowej definiuje tę rolę MSZ jako rolę wspomagającą. My ten zapis i te nasze kompetencje traktujemy trochę szerzej niż jest to zapisane i staramy się łączyć promocję, czy wsparcie promocji gospodarki, także z dyplomacją publiczną i kulturalną. Dlatego też ze mną jest tutaj pani dyrektor Skoczek, która reprezentuje ten drugi departament, ten drugi filar działalności MSZ.

Bardzo krótko podsumowując może wszystko to, co jest w tym dokumencie, ja bym powiedział tak, że MSZ ma dwie funkcje do spełnienia w zakresie wspierania czy promocji artykułów rolno-spożywczych. Pierwsza funkcja to jest funkcja, którą można by nazwać prawno-traktatową a tak bardziej przyziemnie – otwieraniem rynku dla polskich producentów.

To otwieranie także ma formę walki o dopuszczenie produktów do importu przez różne kraje. Tutaj większość z nas pewnie zna problemy polskich producentów mięsa w Chinach, w Japonii i w Korei. To są te miejsca, w których działamy poprzez administrację i poprzez placówki – na otwieranie rynku.

A także jest druga funkcja – to jest właśnie ta funkcja bardziej promocyjna czyli łączenie promocji wizerunkowej z promocją gospodarczą. Niejako cały pakiet tych spraw jest tutaj troszeczkę w naszych materiałach opisany, aczkolwiek jest to tylko jeden z przykładów.

Też chciałbym powiedzieć o tym, że bardzo blisko – jakby z racji tego, że MSZ nie posiada wyodrębnionych środków na promocję gospodarczą – bardzo blisko współpracujemy z innymi resortami w tych kwestiach; z resortem gospodarki, a także z resortem rolnictwa. Tutaj dobrym przykładem jest moja wizyta 6 maja z panem ministrem Kalembą w Pradze, gdzie toczyliśmy rozmowy z przedstawicielami tamtejszego ministerstwa rolnictwa i instytucji, dopuszczających i kontrolujących żywność.

Ta dyskusja właśnie dotyczyła tego, o czym tutaj pani minister mówiła czyli tego czarnego PR-u czy kwestionowania jakości polskiej żywności, która miała miejsce zarówno w Czechach, jak i na Słowacji. Ale, niestety, także rozlewa się takim medialnym strumie-

niem na inne kraje. Te wizyty właśnie były organizowane przez ambasady, przy naszym udziale i także przy dużym wsparciu organizacyjnym.

Może bym na tym zakończył, zostawiając trochę więcej miejsca na dyskusję, która z pewnością będzie ciekawa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ministerstwo Gospodarki, proszę.

Dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Dwustronnej Ministerstwa Gospodarki Tomasz Ostaszewicz:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Tomasz Ostaszewicz, dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Dwustronnej w Ministerstwie Gospodarki.

Przesłaliśmy państwu bardzo obszerny materiał. Nie chcę go streszczać, bo jest naszpikowany liczbami. Specjalnie nie skracaliśmy go, nie usiłowaliśmy zrobić jakiegoś streszczenia, żeby po prostu przedstawić państwu działania (szczególnie działania naszych wydziałów promocji, handlu i inwestycji) na każdym z rynków, na którym istnieją. Materiał ma ponad osiemdziesiąt stron, z czego jakieś czterdzieści kilka to właśnie po kolei wymienione działania każdej z naszych placówek.

Ograniczę się tylko do uwypuklenia kilku elementów z tego materiału i podobnie, jak przedmówca, jestem gotów odpowiadać na pytania. Natomiast moja koleżanka, dyrektor Departamentu Instrumentów Wsparcia, opowiedziałaby też o projektach unijnych, służących promocji gospodarki.

Zacznę może od tego, że eksport rolno-spożywczy jest obecnie najszybciej rosnącą częścią eksportu. W ostatnim roku był to wzrost o ponad 14% (prawie 15% wzrostu eksportu) przy średniej około 5%. Tak, że jest się czym pochwalić. Jest to około 12% całości polskiego eksportu.

Można powiedzieć, że Minister Gospodarki wykonuje trzy rodzaje działań, jeśli chodzi promocję artykułów rolno-spożywczych. Pierwsza grupa to standardowe działania typu interwencje – interwencje na rynkach trzecich, misje handlowe, którym towarzyszy minister, misje biznesowe, wizytacje na targach. To jest prowadzenie komisji międzyrządowych, gdzie także bardzo często interweniujemy w imieniu konkretnych firm, czy też jakieś szczyty biznesowe. Czyli wszystko to, co dotyczy takiego, bym powiedział, codziennego działania.

Druga grupa działań to projekty systemowe z budżetu unijnego a szczególnie z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, o tym zaraz będzie mowa.

Trzecia część działań to działania WPHI czyli wydziałów promocji, handlu i inwestycji, które jak najbardziej mają takie zadanie, żeby promować nie tylko produkty i usługi przemysłowe, ale także rolno-spożywcze. Mamy czterdzieści osiem wydziałów w czterdziestu trzech krajach, więc nie można powiedzieć, że cały świat jest pokryty. Przedstawię kilka przykładowych działań. W tamtym roku udzieliły 47 tys. samych odpowiedzi, skierowanych do różnych podmiotów gospodarczych – najczęściej o warunkach prowadzenia działalności. Organizacja ponad tysiąca delegacji, misji przedsiębiorców, czterystu siedemdziesięciu stoisk na targach – tak, że to widać, że to idzie w setki, jeżeli nie w tysiące.

Może na tym bym poprzestał i poprosiłbym panią dyrektor Bułę-Kopańską, żeby opowiedziała o projektach systemowych, bo tam obecnie jest największy budżet na działania promocyjne. Dziękuję.

Dyrektor Departamentu Instrumentów Wsparcia MG Agnieszka Buła-Kopańska:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Zacznę może od branżowego programu promocji „Polskich specjalności żywnościowych". Ministerstwo w tym okresie programowania promuje piętnaście takich branż, w tym właśnie jest branża „Polskich specjalności żywnościowych". Nasze działania będą trwały łącznie trzy lata – od czerwca zeszłego roku do maja 2015 r.

Budżet projektu dla „Polskich specjalności żywnościowych" to prawie 4,4 mln. To jest ta część, przeznaczona na promocję branży – na taką ogólną promocję jako całości. 10 mln to są środki skierowane do przedsiębiorców, którzy biorą udział w przedsięwzięciach w ramach programu promocyjnego przez te trzy lata – i mogą dostać dofinansowanie

do 75% kosztów kwalifikowanych, ale oczywiście pod warunkiem, że wezmą udział w 50% przedsięwzięć w ramach komponentu A.

Jeśli chodzi o rynki, na których promujemy branże „Polskich specjalności żywnościowych", to jest to Rosja, Niemcy, Chiny, Francja, Ukraina i Zjednoczone Emiraty Arabskie. A jeśli chodzi o grupę produktów i produkty, to mamy takie: przetwarzanie i konserwowanie mięsa czerwonego i drobiowego, wyroby mięsne, soki z owoców, warzyw oraz pozostałe przetworzone i konserwowane owoce i warzywa, przetwory mleczarskie i sery, produkty przemysłu zbóż, pieczywo, wyroby ciastkarskie i ciastka, makarony, produkty z herbaty i kawy, kakao, czekolada, wyroby cukiernicze, wódki, cydry, pozostałe wina owocowe, niedestylowane napoje fermentowane oraz piwo.

Realizatorem naszego programu jest ARR, która wygrała przetarg i te wszystkie działania przeprowadza i koordynuje.

Jeśli chodzi o przedsiębiorców, którzy złożyli wnioski w konkursach, to do tej pory były ogłoszone dwa konkursy na dofinansowanie tych programów promocji. W pierwszym konkursie zgłosiło się ośmiu przedsiębiorców, w drugim – jedenaście firm. Nie jest to może jakaś znacząca liczba firm, ale pamiętajmy o tym, że takich przedsięwzięć w ciągu trzech lat jest dwadzieścia osiem w danym programie branżowym. To jest duże wyzwanie dla takiej firmy, która musi wziąć udział w co najmniej 14 przedsięwzięciach – czyli pojechać na targi, pojechać z misją, wziąć udział w szkoleniu.

Natomiast jeśli chodzi o komponent B, który promuje branżę jako całość, to są tego typu działania, jak różnego rodzaju konferencje, opracowania branżowe czy billboardowa akcja promująca na lotnisku. To wizyty studyjne dziennikarzy zagranicznych na targach POLAGRA, na które przyjeżdżają na trzy dni oglądać polskie produkty, rozmawiają z polskimi przedsiębiorcami a później piszą o tym na swoich rynkach. To może tyle.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękujemy. Mamy to wszystko. Jeśli będą jakieś pytania…

Dyrektor departamentu MG Agnieszka Buła-Kopańska:

Tak, tak. Jeśli chodzi o ten drugi projekt systemowy, to rozumiem, że jak będą pytania, to na nie odpowiem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Właśnie, bo mamy te materiały. Dziękujemy serdecznie.

Dyrektor departamentu MG Agnieszka Buła-Kopańska:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To można sobie zawsze w niedzielę poczytać.

Może przejdźmy do pytań. Dziękujemy jeszcze raz za te materiały, bo jest tam zbiorcze przedstawienie całej promocji.

Czy ktoś chciał zadać pytanie w tym temacie? Nie widzę.

Pan Ardanowski. Zawsze czegoś nie wie, no...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie, to nie jest pytanie, chcę to troszkę rozwinąć. Rozumiem, że to był żart, panie przewodniczący.

Często tłumaczy się różne działania (czy też brak tych działań) tym, że wzrasta bardzo mocno eksport polskiej żywności. To tłumaczy wszystko. Oczywiście, każdy dysponuje danymi, że w ostatnich latach rośnie wartość polskiego eksportu, jak również rośnie bilans wymiany. Natomiast w odpowiedzi na pytanie, które stawiam eksporterom, gdy próbuję ustalić, co jest przyczyną, co jest tym elementem rozwijającym eksport, to podnoszą bardzo korzystny kurs złotówki do euro i dolara. Jeżeliby ten kurs się zachwiał, to w tym momencie jest po polskim eksporcie. Drugi element to osobista aktywność przedsiębiorców, którzy gdzieś tam sobie rynki znaleźli.

To jest również problem, na który zwracam często uwagę, że do eksportu również zalicza się np. reeksport bananów, dojrzewających w dojrzewalniach w Polsce czy też pochodzących z duńskich kutrów ryb, patroszonych w Polsce, bo tu jest tańsza siła robo-

cza. Nie o taki eksport nam chodzi. Nam chodzi o eksport surowców, najlepiej przetworzonych, pochodzących z polskiej produkcji, żeby wartość dodana u nas została. To tak na marginesie.

Natomiast, kiedy pytam przedsiębiorców czy korzystali z jakiejś formy pomocy polskich placówek dyplomatycznych, zarówno w tej części gospodarczej, jak i w tej części traktatowej (może nieprecyzyjnie się wypowiadam), najczęściej raczej nie wskazują, by źródło ich sukcesów było położone w tym obszarze.

Więc wydaje mi się, że sprawa w dalszym ciągu wymaga jednak pewnej analizy, jak wykorzystać środki, którymi dysponuje ministerstwo rolnictwa czy szerzej sektor rolny – tu się wpisuje cała dyskusja na temat funduszy promocji, która się poprzednio odbyła. Jak wykorzystać pewną wiedzę pracowników ministerstwa rolnictwa, ARR, oni już wyszli, więc mogę tym bardziej jakby podkreślić ich pewne kwalifikacje i umiejętności w tym zakresie, bo myślę, że na to zasługują. Jak wesprzeć to, czy doprowadzić do pewnej synchronizacji, z umiejętnościami MG i MSZ.

Taki był zamysł działań, które podejmowaliśmy jeszcze w 2007 r. To już się wydaje dość odległa przeszłość. Ale chcę przypomnieć, że wtedy pani minister Fotyga (i jestem jej za to wdzięczny) wyraziła zgodę, żeby ministerstwo rolnictwa komunikowało się bezpośrednio z polskimi placówkami, z pominięciem MSZ. Nie po to, żeby kompetencyjnie komuś odbierać uprawnienia tylko po to, by często w sytuacjach nagłych, wymagających szybkich reakcji, pominąć tą całą skomplikowaną drogę służbową, związaną z MSZ.

To, proszę państwa, zaczęło działać. Pani minister Fotyga poinformowała polskich ambasadorów o tym, że mają się bezpośrednio komunikować, jeżeli będzie takie zapotrzebowanie z ministerstwa rolnictwa. Ja wtedy w ministerstwie rolnictwa za to odpowiadałem i muszę powiedzieć, że byłem bardzo zbudowany – również tym, jak wiele placówek chciało współpracować. Oczywiście, były takie, które w cztery woły do żadnej współpracy się nie zaciągnie. Nie chcę wnikać, jakie mechanizmy zadecydowały, że ci konkretni ludzie tam się znaleźli. Myślę, że raczej synekura na starość niż kwalifikacje. Ale wiele z tych placówek chciało współpracować, czuły się przydatne, potrzebne. Nie tylko WHPI, ale również ta część dyplomatyczna także się angażowała.

Chcę państwu zwrócić uwagę na pewną trudność. My nie jesteśmy krajem na tyle dużym, byśmy mogli się promować na całym świecie i w każdej dziedzinie. Oczywiście, wizerunek Polski, marka – powinniśmy to robić maksymalnie szeroko. Natomiast jeżeli chodzi o eksport produktów rolniczych (a ten dla mnie i dla komisji rolnictwa jest szczególnie istotny) to nie jesteśmy w stanie promować się na całym świecie. Nie dysponujemy ani takimi możliwościami finansowymi, ani też i potencjałem, który by nas do tego skłaniał.

Dlatego precyzyjne dobranie potencjalnych rynków jest sprawą kluczową dla ewentualnej wymiany handlowej. To dotyczy zarówno eksportu jak i importu, bo przecież nie jesteśmy krajem samowystarczalnym. Jest wiele produktów, które musimy i chcemy importować. Zatem wiedza na temat poszczególnych rynków to jest wiedza, którą mogą przygotować te placówki dyplomatyczne. Przecież nikt inny nie jest w stanie tego zrobić. Są pewne ogólne informacje w Internecie gdzieś nam zawieszone, ale nie o takie informacje chodzi.

Wtedy wystąpiliśmy do ambasadorów wszystkich polskich placówek na całym świecie o zrobienie pewnej dodatkowej analizy, która by pokazała, jak wygląda w zakresie produktów rolno-spożywczych rynek, gdzie są akredytowani. Jaka jest produkcja własna, jakie są główne kierunki importu, jakie są gusta kulinarne, jakie są mody, jakie są przepisy religijne, halal, koszer itd., itd.

Wiele placówek odpowiedziało. Zaczęliśmy budować pewną mapę świata, gdzie jest zapotrzebowanie na taką żywność, jaką my produkujemy i gdzie koszty transportu są na tyle jeszcze racjonalne, że warto w to wchodzić. Wszystko później upadło. Nic z tego dalej nie wyszło. Ubolewam z tego powodu, ale wydaje mi się, że do tej idei należy wrócić.

Również w wyniku analizy, którą wtedy zaczęliśmy już przygotowywać w ministerstwie rolnictwa, zaczęły się pojawiać pewne obszary szczególnego zainteresowania. Obszary, które powinniśmy bardziej penetrować, lepiej poznać ich specyfikę, ponieważ wydaje się, że to będą te obszary docelowe. Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o produkty

rolno-spożywcze, to tym obszarem jest obszar krajów muzułmańskich. Nie tylko arabskich, ale krajów muzułmańskich, to jest szersze pojęcie. Czyli są to kraje północnej Afryki, kraje Zatoki i część krajów, idących w kierunku Azji Południowo-Wschodniej. To jest rynek około miliarda ludzi. To rynek, gdzie przybywa ludzi, jest demograficznie duża dynamika. Mają pieniądze i kończy im się rolnictwo ze względu na zmiany klimatyczne. Brak wody, pustynia pożera kolejne pola – na co zwracali uwagę i przedstawiciele Libii, i Egiptu itd., itd. Więc to są te tereny, gdzie powinniśmy szukać możliwości dotarcia. Nie tylko do Emiratów, które są bardzo lukratywne w sensie turystycznym i tam każdy chętnie jeździ, bo tam jest przyjemnie, można popatrzeć na cuda świata.

Natomiast należy podjąć działania również w innych krajach, które są zainteresowane importem naszej żywności. Jest duże zainteresowanie tą żywnością, ale oni mówią wprost: to nie jest tak, że my będziemy szukali żywności. To wy macie nam złożyć ofertę, którą my będziemy analizowali, bo o nas zabiegają wszyscy możni tego świata.

Rynek zbóż. Rosja, Ukraina dokonują ogromnych inwestycji w ludzi, w imprezy, eventy – finansują je po to, żeby przekonać odbiorców, aby kupować zboże właśnie z Rosji i Ukrainy. Nas tam nie ma. Mamy szereg produktów, które na tych rynkach byłyby poszukiwane. To jest oprócz zboża, o którym wspomniałem, także cukier, soki. Również – jeżeli za chwilę nie strzelimy sobie sami w nogę ustawą o uboju rytualnym – to wołowina, drób. Więc mamy szereg produktów, które byłyby tam poszukiwane. Jednocześnie to są rynki komplementarne, bo i część owoców cytrusowych i oliwę i szereg innych produktów, chętnie byśmy stamtąd kupowali.

Była taka inicjatywa, która umarła – i to słowo nabiera szczególnego znaczenia, kiedy to wytłumaczę. Mianowicie pan prezydent Lech Kaczyński wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia latem 2010 r. dużego międzynarodowego przedsięwzięcia, adresowanego do krajów muzułmańskich. Do krajów arabskich. Odbyły się spotkania ze wszystkimi ambasadorami w Kancelarii Prezydenta RP. Minister Handzlik to nadzorował, ja byłem doradcą prezydenta w obszarze rolnictwa. Poszły listy, korespondencja do jedenastu krajów, którymi byliśmy zainteresowani.

Miała się odbyć wielka konferencja tu w Warszawie – z dużym rozmachem i pod patronatem prezydenta, z udziałem prezydenta. Był to Rok Chopinowski, więc była tam również pewna oprawa artystyczna. Mieli być w Polsce ministrowie rolnictwa i handlu tych krajów, o których mówiliśmy.

Śmierć prezydenta przekreśliła to wszystko. Następca pana prezydenta Kaczyńskiego nie podjął tematu. Trzeba było ze wszystkiego się wycofywać, odkręcać, wysyłać pisma. Oni rozumieli dramatyczną sytuację, w jakiej się znaleźliśmy. Ale czy nie należałoby do tego wrócić? To jest duży obszar. Jeżeli my tego obszaru intensywnie nie będziemy starali się zagospodarować, to świat go zagospodaruje.

My często tu na tej sali toczymy dyskusje o te docelowe obszary ekspansji polskiego eksportu rolnego. Tu słyszę o tym, że my do Rosji będziemy nadwyżki eksportowali i na Ukrainę. To przecież jakaś głupota. To są kraje, które za chwilę staną się wielkimi producentami pod każdym względem. Już są konkurencyjne wobec nas np. w zbożu. Więc nie tam upatrujmy nadziei.

Oczywiście dopóki to idzie, to należy to robić, ale trzeba też brać pod uwagę, że różnego rodzaju afronty, blokady, które przede wszystkim Rosjanie uskuteczniają, dotyczą każdego kraju. W tej chwili np. rynek rosyjski jest zamknięty dla mięsa niemieckiego i hiszpańskiego, więc może się okazać za chwilę, że to Polska będzie obszarem przeładunkowym i ktoś będzie próbował to obchodzić. Mówię to po to, żeby nie budować pewnych zamków na piasku, że te kraje będą docelowo wielkim odbiorcą polskiej żywności.

Również problem eksportu do krajów Azji Wschodniej, 1krajów bardzo lukratywnych, o wysokich cenach szczególnie tych najlepszych fragmentów żywności, najlepszych produktów – jest na pewno warty zainteresowania. Ale też się nie łudźmy, że my tam upchniemy nadwyżki polskiej żywności, którą będziemy wytwarzali.

Wydaje się, że powinniśmy w sposób szczególny interesować się tym obszarem, gdzie wzrasta ilość ludności, gdzie mają pieniądze czyli światem muzułmańskim. Bardzo by mi zależało – ja nawet nie oczekuję tutaj od państwa w tej chwili deklaracji, aby

uczulić zarówno kierownictwa w waszych resortach, jak i wziąć w większym stopniu pod uwagę właśnie ten obszar. Bo dla polskiej produkcji żywności to jest obszar docelowy.

Wiem, że często w ministerstwie rolnictwa były próby szukania kierunków – no nie wiem, np. poprzez udział w targach w Miami. *Zełaju uspiechow*, że my tam będziemy wielkim eksporterem na Florydę. Albo, -co jest jakoś tak szczególnie dziwne, że w okresie zimy na półkuli północnej są wyjazdy np. do Rio de Janeiro po to, by tam szukać rynków. Mówię trochę kpiąco. Państwo wiecie, o co chodzi. Są rynki, które są dla nas właściwie nieosiągalne – i z powodów kosztów i oddalenia i produkcji własnej. Próba sprzedaży wołowiny do Argentyny raczej się nie zakończy sukcesem.

Natomiast basen Morza Śródziemnego od strony Afryki plus kraje Zatoki, to jest ten obszar, który powinniśmy zdecydowanie – wspólnymi siłami, siłami trzech resortów współpracujących ze sobą – jak najbardziej starać się odzyskać. To była idea, która przyświecała panu prezydentowi Kaczyńskiemu i czuję się w obowiązku, żeby o tym przypomnieć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pytanie do Ministra Spraw Zagranicznych, jeśli chodzi o Czechy i Słowację i o to spotkanie. Jak państwo oceniacie te działania w ogóle na świecie – czy to jest jakaś walka o rynek poprzez wskazywanie zafałszowanych produktów, czy to jest przypadek?

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Grzegorz Gawin:

Nam się wydaje, że jest to chyba kombinacja różnych czynników. Rozmawialiśmy już tak bardzo otwarcie, w zamkniętym kręgu z kolegami z Czech. Oni mówią tak: mamy wyniki niezależnych, akredytowanych unijnych laboratoriów, że coś tam znaleźliśmy w tej waszej żywności. Taka substancja, taka substancja. Ewidentnie one są niedopuszczalne. Stanowią jakieś zagrożenie itd. Oni muszą to upubliczniać, bo jeśli nie, to wtedy narażają się sami na skutki polityczne zatajenia takiej informacji. Wysyłają ją gdzieś tam do UE poprzez system informacyjny itd.

My z kolei mówimy czyli mówią nasi weterynarze, specjaliści z PIH-u, którzy badają kontrpróbki: „ale myśmy tego nie wykryli". No i co mamy? Mamy słowo przeciwko słowu, czyli dwie ekspertyzy…

Może pewne działanie, takie nie fair troszeczkę, ze strony naszych kolegów czeskich i słowackich polega na tym, że oni od razu z tymi swoimi badaniami lecą do prasy. Nie konsultują tego z naszymi weterynarzami, nie próbujemy dociekać tego, czy jest faktycznie problem. Ewentualnie nie powołujemy trzeciego, bezstronnego laboratorium do zbadania tych próbek, tylko oni z tym lecą od razu do prasy. To jest główny nasz zarzut z punktu widzenia budowy wizerunku i z punktu widzenia działań MSZ.

Niedopuszczalna czy zanieczyszczona żywność może się zawsze trafić, w każdym kraju. W Niemczech, w Austrii, w Stanach Zjednoczonych, wszędzie. To są rzeczy, które się po prostu trafiają. Natomiast brak współpracy na poziomie nadzorów skutkuje tym, że tego typu drobne problemy, czasami drobne, eskalują do konfliktu politycznego. Oczywiście, nie mówimy tu o takich sytuacjach, jakim było np. wykrycie skażonego metanolem alkoholu czeskiego. To jest kwestia najwyższej wagi. Tam umierają ludzie.

Drobne zanieczyszczenia w żywności generalnie nie są zagrożeniem życia ludzkiego. Myślę, że to nasi czescy koledzy zrozumieli. Ustaliliśmy też pewien mechanizm szybszych konsultacji pomiędzy naszymi nadzorami i myślę, że to w jakiejś perspektywie zadziała. Nasza dyskusja polegała także na tym, że strona polska przywiozła ekspertyzy żywności czeskiej, w których też wykazaliśmy niedopuszczalne substancje.

Wszyscy, którzy w tej branży działają, wiedzą, jaką żywność jemy. To jest kwestia poziomu zagrożenia i poziomu naszej reakcji na to zagrożenie.

Chciałbym się w kilku słowach odnieść jeszcze do tego, co pan minister Ardanowski powiedział, bo nie sposób się z tym nie zgodzić. Ja sobie zresztą bardzo cenię nasze dyskusje, które prowadziliśmy jeszcze w czasach ministerstwa rolnictwa. Próbowaliśmy budować pewien system wsparcia ekspansji produktów rolnych, na jego brak cierpimy najbardziej. Nie ma pewnego systemu, który posiada Francja, czy który posiadają dużo eksportujące kraje.

Polska też ma potencjał, żeby dużo eksportować. Bardzo celnie pan minister wskazał te rynki. Niekoniecznie Wschód, Wschód się przed nami zamyka i będzie się coraz bardziej zamykał. Zamyka się po to, żeby rozwijać własny sektor rolno-spożywczy i produkcję rolno-spożywczą. Ale faktycznie Afryka to jest to, na co stawiamy w tym roku. Faktycznie kraje muzułmańskie – tak, jak to pan minister zarysował.

Próbujemy zbudować jakąś strukturę współpracy pomiędzy MSZ, MG i ministerstwem rolnictwa, bo ta współpraca polega na tym, że MG ma pieniądze, ministerstwo rolnictwa ma wiedzę a my mamy struktury, czyli jesteśmy komplementarni w stosunku do siebie. Próbujemy zbudować w ramach Rady Promocji Polski grupę zadaniową, grupę projektową – złożoną z naszych instytucji plus z dodatkowych, która mogłaby się takim problemem zająć. Jesteśmy na końcowym etapie zmiany regulacji, które kierują Radą Promocji i myślę, że w najbliższym czasie będziemy mogli postawić ten problem na posiedzeniu Rady Promocji.

Tak, że zachęcam przedstawiciela ministerstwa rolnictwa, który już chyba w tej chwili w Radzie uczestniczy, pani dyrektor, żeby ten problem podniósł. My wokół tego problemu zbudujemy grupę zadaniową czy grupę projektową.

Kolejna kwestia – seminarium dla krajów arabskich, o którym pan minister powiedział; to, które miało się odbyć w 2010 r. Pomysł jest świetny. Ja myślę, że aby on instytucjonalnie i organizacyjnie wypalił, to najlepiej go wbudować w już istniejące, duże przedsięwzięcie promocyjne w Polsce. Mam propozycję, żeby to wbudować w Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach.

W tym roku wspólnie z resortem gospodarki, a właściwie przy dużo większym zaangażowaniu MG, w ten kongres wbudowujemy ogromny panel Polska-Afryka. Nie ma żadnych przeszkód, myślę, że jesteśmy w stanie przeforsować taki pomysł z prezesem Wojciechem Kuśpikiem, który jest szefem kongresu, żeby wbudować w przyszłym roku ogromny komponent, dotyczący krajów muzułmańskich ze zdecydowanym nachyleniem na przemysł czy eksport przemysłu rolno-spożywczego. Wtedy mamy łatwiejszy dostęp do ministrów, do decydentów. Mamy patronat prezydenta. Z naszej strony mamy też obudowę czy jakby gotową infrastrukturę.

Myślę, że sukces afrykański w tym roku… Mówię „sukces" a co prawda kongres się jeszcze nie odbył, ale w przyszłym tygodniu prawdopodobnie będzie to sukces. Już w tej chwili widać, że będzie to bardzo, bardzo udane przedsięwzięcie. Możemy to powtórzyć w formule z krajami muzułmańskimi.

Jeszcze jedną rzecz chciałbym podnieść, dotyczącą jakby wzmocnienia promocji polskiego przemysłu rolno-spożywczego za granicą. Pamiętam taką instytucję, która funkcjonowała w wielu placówkach a nazywała się „radca rolny". To były stanowiska w naszych placówkach, opłacane i finansowane, ale także zasilane kadrowo przez ministerstwo rolnictwa i jego agendy. Myślę, że nie przestrzelę tutaj dużo, jeśli w imieniu ministerstwa złożę taką deklarację, że my nadal jesteśmy w stanie organizacyjnie przyjmować tego typu pracowników do naszych struktur za granicą. Byleby była odpowiednia kandydatura, odpowiednio oprzyrządowana i sfinansowana. Niestety – no, musimy mieć także ten aspekt finansowy na uwadze.

Myślę, że w krajach, które są docelowymi rynkami znaczącej produkcji eksportowej, tego typu stanowiska powinniśmy utrzymywać. Tutaj jest pełna otwartość MSZ. Pewnie resort gospodarki wyrazi podobny pogląd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Jeszcze poseł Ardanowski i później będziemy kończyli.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Cieszę się, że pan dostrzega potrzebę współpracy kilku resortów w budowaniu w miarę dobrze funkcjonującego mechanizmu promocji, to wykorzystanie placówek MSZ, pewnych środków, którymi dysponuje MG i wiedzy ze strony ministerstwa rolnictwa. Chociaż, co może nie zabrzmi zbyt elegancko, nie przeceniałbym też wiedzy i umiejętności pracowników ministerstwa rolnictwa w tym zakresie. Raczej oparłbym się na różnego rodzaju organizacjach, które reprezentują producentów rolnych, przetwórców. Oni mają

często większą wiedzę niż nawet pracownik czy pracownica, odpowiedzialny w ministerstwie rolnictwa za obszar promocji.

Wydaje mi się zresztą (przepraszam, że ja to powiem; wy jesteście przecież pracownikami resortów), że czasami dużo więcej można uzyskać w czasie akcji promocyjnej za granicą. Ona musi być w miarę precyzyjnie, tematycznie ulokowana. Kiedyś brałem udział, trochę z konieczności, w organizacji np. polskich wystaw narodowych. To była strata pieniędzy. To jest jakieś nieporozumienie, kiedy obok siebie stoi parę słoiczków marynowanych grzybów, sedes i koparka a wszyscy okiem mrugają, że chodzi o podwozie czołgu i np. jest Pracownia Konserwacji Zabytków. Przepraszam, kto z branży rolno-spożywczej z tego kraju przyjdzie tutaj o coś pytać?

Robimy czasami pewną fikcję, która kosztuje sporo a efektów nie przynosi. Tu trzeba się wstrzeliwać w imprezy dedykowane, celowe i na to nie szkoda pieniędzy.

Ale lepiej jest czasami, by nie tylko było stoisko ministerstwa branżowego (ministerstwa rolnictwa w tym przypadku), gdzie się rozda ulotki, ale żeby próbować zabrać z sobą chociaż paru przedsiębiorców, którzy są bezpośrednio tym zainteresowani. Myślę, że wy to rozumiecie i to w tym kierunku powinno ewoluować. Ta współpraca trzech resortów, moim zdaniem, jest jak najbardziej zasadna.

Jeżeli udałoby się wbudować w kongres kraje arabskie i szerzej, kraje muzułmańskie, bo to jest jednak i Persja i nie tylko, to może to dobry pomysł. Nie mnie go w tej chwili oceniać. Będę w Katowicach 14 maja, mam zabrać głos w rolniczym panelu dyskusyjnym. Nie wiem, czy to by nie zginęło w tym natłoku różnych *eventów*, które tam się dzieją. Czy to jest akurat najlepszy sposób? Trudno powiedzieć. Może to by należało jednak zrobić w kontekście jakichś dedykowanych zaproszeń dla ministrów z tych krajów, żeby nadać temu jakąś dużą oprawę, bo dla nich jest to szalenie ważne. W krajach Orientu często na tym się zasadza, że tak powiem, w ogóle skuteczność dotarcia, jeżeli jest to przedsięwzięcie odpowiedniej rangi.

Natomiast ubolewam, ale mogę tylko ubolewać, że przepadł pomysł, który wtedy nie tylko zgłosiliśmy. Był to pomysł, który chcieliśmy realizować, przeznaczając w budżecie ministerstwa rolnictwa środki czyli radcy rolni w krajach, gdzie mamy szczególny interes rolniczy. Na początek to było dziesięć wytypowanych krajów i ufundowanych dziesięć etatów. Radcy mieli funkcjonować w waszych placówkach – no, bo przecież nie będziemy tworzyli nowej placówki, ale tu była zgoda co do tego. Natomiast etat będzie finansowany z ministerstwa rolnictwa. Dziesięć etatów. Później to miało ewoluować, miały być następne, następne.

Wszystko upadło. Nie wiem, czy dlatego, że formalnym pomysłodawcą – tym, którego nazwisko było z tym związane – był premier Lepper? Czy to zadecydowało, że sprawa została utrącona? A przy okazji utrącono również ważne przekonanie, bo nie było łatwo przekonać także pracowników ministerstwa rolnictwa do wydawania pieniędzy resortu na finansowanie tego, za co tak *de facto* nagrody czy pierś do medali wystawią inne resorty i właściwie one powinny to robić a nie, dodatkowo, ludzie z ministerstwa. To nie było łatwe – przekonanie czy zmiana pewnego myślenia. Wtedy się to udało na poziomie rządu.

Sprawa upadła. Jeżeli dobrze pamiętam, to chyba jeden człowiek do Włoch pojechał. *Notabene* były znakomite rezultaty, jakie ten pracownik – młody, bardzo dynamiczny, aktywny – z tych Włoch przywiózł. Bo właściwie cała nasza wiedza na temat promocji produktów regionalnych – festiwali smaków, tego wszystkiego, całej otoczki, jaką się robi wokół produktów – to jest wiedza tego człowieka, przywieziona i dostarczona do Polski. No, ale to był jeden jedyny przykład. Cała reszta upadła i tylko mogę z tego powodu ubolewać.

Jestem posłem opozycji, więc moje zdanie w tej materii ma niewielkie znaczenie, ale może powinniście kanałami rządowymi, również w czasie rozmów z ministerstwem rolnictwa, wrócić do idei radców rolnych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Będziemy chcieli dezyderat przygotować, to będzie prośba do pana o uzgodnienie treści w sprawie tego systemu – jeśli to będzie możliwe.

Nie ma więcej pytań. Ten punkt zamykamy.

Sprawy różne. Czy ktoś chce jeszcze więcej coś wiedzieć po dzisiejszym dniu? Nie ma zgłoszeń.

Dziękujemy przedstawicielowi pana prezydenta, że zawsze tutaj z nami jest – i bardzo dobrze.